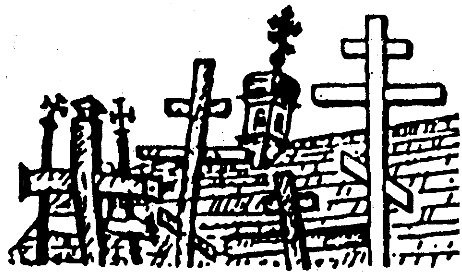
W NUMERZE

KASZPIROWSKI JEST LUDOBÓJCĄ! | **NAGONKA NA MIRONOWICZA** | **CO PO BTSK?**

PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

CENA 2500 zł



Białystok
Bielsk Podlaski
Hajnówka
Siemiatycze
Sokółka

Czasopis



ROK III NR 4 (16) - KWIECIEŃ - 1992



rys. Tania Misijuk

SPAKOJNAHA, ALE USIO TAKI WIASIOŁAHA WIALIKADNIA

CZASOPIS



Mniejszość zawsze jest zagrożona ... - J.E. Ks. Abp Sawa specjalnie dla "Czasopisu" **(str. 12-13)**



"ULIS" **(str. 14-15)**



Z milicją w roli głównej ... **(str. 19)**

"CZASOPIS"
INFORMACYJNO-KULTURALNY
MAGAZYN MIESIĘCZNY
WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Дубровa, Шудзялава, Крынкі, Гарадок,Міхалова (Нязбутка),
Васількаў, Супрасьль, Нараўка, Нарва, Белавежа, Заблудаў, Чыжы, Дубічы Царкоўныя, Орля, Боцькі, Кляшчэлі, Нурец Станцыя, Чаромха, Мельнік, Мілейчыцы, Сараж, Бранск.

(Dąbrowa B., Szudziałowo, Krynki, Gródek, Michałowo, Wasilków,Supraśl, Narewka, Narew, Białowieża, Zabłudów Czyże, Dubicze Cerkiewne, Orla, Boćki, Kleszczele, Nurzec Stacja, Czeremcha, Mielnik, Milejczyce, Suraż, Brańsk)

Adres
15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262, tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")

Wydawca
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich (w rej.)

Redakcja
Jerzy Chmielewski, Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina, Dorota Kuźmicz

Stale współpracują
Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Oleg Łatyszonek, Mirosława Łuksza

Skład komputerowy
Jerzy Chmielewski

Druk
Zakład Poligraficzny
Białystok ul. Szosa Płn.-Obw. 5

Prenumerata
1. wysyłka pocztowa prowadzona przez redakcję-wpłacając dowolną sumę pieniędzy na nasze konto bankowe (5526-80725-136 II PKO B-stok)zapewniacie Państwo otrzymanie od nas odpowiedniej ilości kolejnych numerów "Czasopisu". Np. prenumerata półroczna (sześć kolejnych egzemplarzy) to konieczność wpłaty 20 tys. zł.
2. prenumerata pocztowa - szczegóły w urzędach pocztowych i u listonoszy.
INDEKS 355035
Nakład 2500 egz.
Numer zamknięto 1992. 04. 14
"Czasopis" sponsoruje MKiS RP

STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY BIAŁORUSKICH?

A dlaczego by nie? Tyle dziś stowarzyszeń...
Ale my jesteśmy inni. I na pewno nie gorsi. Bo to jest naprawdę potrzebne. Nie dla statystyk, próby, splendoru. To potrzeba chwili. Narobiło się w naszej społeczności tyle bałaganu, że i pozbierać się trudno. Czy my zrobimy porządek? Nie wszędzie, ale wśród białoruskich mediów na pewno. Za inne dziedziny (czy one w ogóle jeszcze istnieją?) i brać się nie będziemy...

Nie jest nas wielu? To prawda. Jednak dziś jeszcze wystarczy. Nawet za dużo (o niektórych). A wymagane 15 osób zawsze się znajdą...

Nie było jeszcze takiej organizacji. Gdy dane statystyczne zwyżkowały ("Niwa" 7 tys. czytelników, Białoruski Magazyn Radiowy pewnie z 20 tys. słuchaczy), nikt by na to nie pozwolił. Dziś formalnych przeszkód brak, ale i grunt coraz gorszy. Kto zawinił? Chyba nie my. Przypomina mi się w tym miejscu rysunek Lonika Tarasewicza. Jeszcze ze studenckich czasów. Za biurkiem siedzi białoruski literat, jakiś "biełowieżac". Po wyczerpującej pracy twórczej (widać zmęczenie) mówi do siebie: "Nu, dobra-sionnia napisau 15 wierszau, zautra budzie liapiej-napiszu 20". Takimi kategoriami, niestety myślą jeszcze niektórzy z nas. Przyszłość ich raczej nie obchodzi. Tragiczny może być jednak taki wpływ na innych, co staje się już coraz bardziej widoczne.

"Czasopis" pokazał, że można inaczej. Że nie tylko folklor, albo wielka polityka. A że również po polsku? A bo to nasza wina. Bo mieszkamy jednak tu i teraz. Mieszkamy razem. W cerkwi, ale obok kościoła...

Łączymy się więc, by bronić siebie i swoich kolegów. By doskonalić warsztat, dbać o godność, chronić słowo białoruskie. A wszystko to również (a może przede wszystkim) po to, by zadowolić Ciebie - czytelniku, słuchaczu, kiedyś może widzu. Szkoda tylko, że stałeś się już taki obojętny.

A i my zmuszeni jesteśmy trochę jeszcze poczekać. Bo mimo spełnienia wszystkich wymogów - mamy statut, wiemy co robić - swoje odstać musimy. Ale wszystko wskazuje na to, że I - szy swój zjazd uda się nam przeprowadzić już w maju.

J. Chmielewski

RODZI SIĘ PRAWOSŁAWNY CZŁOWIEK ... I CO NA TO "TUTEJSZY SWÓJ CZŁOWIEK"?

Wreszcie udało się nam rozpocząć cykl "Rodzi się prawosławny człowiek...". Jest on przeznaczony dla młodych małżonków, przyszłych ojców i matek. Inicjatywa ta powstała już z górą dwa lata temu, ale niestety, nie udało się jej wcześniej wprowadzić w życie ze względu na brak chętnego i kompetentnego autora. Spodziewam się, iż jest to zagadnienie na wskroś ważne i potrzebne, stanowiące fundament naszej tradycji religijnej i kulturowej. Jak należy dobierać imiona, jakie mają one znaczenie? Co mają uczynić młodzi szczęśliwi rodzice, aby nie zagubić-tak przecież bogatej- tradycji kulturowo-religijnej. Na wstępie autor zaapelował o odzew, listy z uwagami na nowoporuszane, szerokie zagadnienie. Niestety z przykrością musieliśmy stwierdzić, iż nie otrzymaliśmy ani jednej odpowiedzi na tę inicjatywę.

Brak zainterowania i odzewu wobec swoich poczynań, a szczególnie poczynań dziennikarza i publicysty, nie sprzyja wzrostowi animuszu i głębokiego przekonania o sensie i potrze-

bie swoich działań. Dodam, iż autorem cyklu jest znany i ogólnie szanowany duchowny.

A może przyczyna jest inna? Czy wszystko zrobiliśmy, aby dojść do Was, Szanowni Czytelnicy?
Na pewno nie!

Zajmowałem się kolportażem ostatniego numeru "Czasopisu"i mogłem dokonać wielu wielce pouczających spostrzeżeń. Zachodząc do osoby zajmującej się w cerkwi sprzedażą świec, wydawnictw, gazet, zawsze mocniej biło mi serce, a i trochę głos się załamywał.

Będąc np. w jednej z największych parafii białostockich, liczącej kilka tysięcy rodzin, otrzymałem odpowiedź wraz z pokazaniem na pokaźny stos papieru, iż "tego to już dużo leży i nikt nie kupuje". Poczułem się przykrym natrętem, a nawet idealistą z pokaźnym pęczkiem gazet za pazuchą.

Ale następnego dnia moje wątpliwości troszeczkę się rozwiały, kiedy usłyszałem od swojego znajomego (parafianina owej wspólnoty), iż widział on prezentowany czytelnikom "Czasopis" zaledwie jedną niedzielę. Czyżby w następnych tygodniach te "papierzyska" czekały lepszych czasów w zgodnym stosiku pod ścianą? Ów mój znajomy kupując "Czasopis" i pokazując go innym, zachęcił do zakupu kilkanascie osób.

Jednak można kupić! Do tego, chociaż z częściowym zainteresowaniem, przeczytać.

Redakcja mając akceptację władz cerkiewnych wierzy, że informacja dotrze i do nieświadomych antagonistów "Czasopisu".
Jesteśmy synami tego narodu i dziećmi Cerkwi. Chcemy w miarę naszych umiejętności dotrzeć do każdego człowieka. Zdarza się, iż czynimy to impulsywnie - ale jest to domena czasów i prawo młodości.

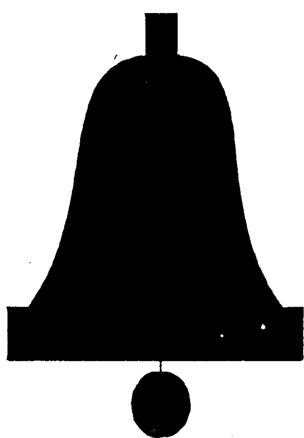
Miłej lektury !

Wiesław Choruży

DZIĘKUJEMY . . .

... Konfederacji Polski Niepodległej i Towarzystwu "Pomost" za życzenia z okazji białoruskiego święta niepodległości - 74 -ej rocznicy proklamowania Białoruskiej Republiki Ludowej.

REDAKCJA



SŁOWO CERKWI

Jak kiedyś...

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk nowy numer "Czasopisu" w nadziei, iż dotrze on do Was w chwili, gdy każdy, zgodnie z tradycją Cerkwi i własnym sumieniem, weźmie do rąk palmę-ulistowioną gałązkę-znak zwycięstwa życia nad śmiercią. W aktualizacji ważności Palmowej Niedzieli (naszej "Wierbnicy") dla naszego zbawienia upewnią nas słowa troparionu: "Ogólne zmartwychwstanie przed Swoimi cierpieniami udokumentowałeś z martwych wskrzeszając Łazarza, dlatego my, jak kiedyś młodziankowie, znak zwycięstwa niosąc, Tobie-Zwycięzco Nad Śmiercią wołamy: Hosanna na wysokościach, błogosławiony, który idzie w Imię Pana".

Tak, jak kiedyś... tak i my w tym roku bezpośrednio po radości święta Palmowej Niedzieli zanurzymy się w smutek Wielkiego Tygodnia, by zamiast "Hosanna..." usłyszeć z czytanych wersetów Ewangelii złowrogie drwiny żołnierzy:"Bądź pozdrowiony królu żydowski."-Powinniśmy w te dni podjąć trud bycia z Chrystusem, iść myślami za Nim, tak jak kiedyś szły tłumy ludzi, by i nam zrozumieć Bożą cierpliwość i ludzką ułomność. By w tych tłumach ludzi, które Go kiedyś otaczały, dziś odnaleźć siebie i określić: do czego my byliśmy zdolni w ciągu mijającego okresu czasu, ile razy zdradziliśmy swoje postanowienia i marzenia, ile razy sprawiliśmy zawód bliskim, kiedy nie dotrzymaliśmy słowa danego Bogu. Musimy iść za Chrystusem, by zrozumieć wstrząsającą wymowę Wielkiego Czwartku-ustanowienie Eucharystii-Tajnuju Wieczeru i nasze powołanie do tejże Wieczerzy, do Eucharystii w ciągu całego naszego życia. Bez tej duchowej "podróży" za Chrystusem trudno, a nawet niemożliwym będzie zrozumieć Krzyż i Płaszczanicę, a bez zrozumienia tych rzeczy w naszym życiu może powstać tragiczna pustka.-Jak kiedyś - powitany po królewsku Zwycięzca Nad Śmiercią, za kilka dni On-Zbawiciel był na krzyżu z napisem: "Jezus Nazareński Król Żydowski"!-Król bez narodu. Znieważony. Wydany obcym. Opuszczony przez swoich, przez naród, do którego przyszedł! Niebezpiecznie jest winić Naród Wybrany, gdyż od tego czasu każdy zakątek świata, każdy naród jest Mu bliski, jeżeli się od Niego nie odwraca! Jest bliski Bogu, gdyż On za każdego z nas zapłacił cierpieniem i krwią! A więc równie bliskie są Jemu piaski naszego Podlasia, jeżeli na nich jest zaznaczona nasza /moja, Twoja/ ścieżka do naszej cerkiewki!

Trzeba być z Bogiem w Jego smutku, by Bóg chciał dzielić się z nami radością. Gdy więc zrozumiemy, że dlatego Jezus ręce na krzyżu rozpostarł, by nas - całą ludzkość - do serca przygarnąć, łatwiej nam będzie wykrzesać w sobie poczucie godności i uzyskać Boże przyzwolenie na świętowanie Zmartwychwstania, uczcić potęgę Boga, którego nienawiść i zło chciały zamknąć w grobie.

Bóg ośmieszył zło - gdy ono trwało w zaślepionej nienawiści - On zstąpił do piekieł i zabrał stamtąd swą własność - dusze ludzi poczynając od Adama i Ewy. Pozwolił się znieważyć, by znieważonych do nieba wprowadzić.. On wprowadzał skruszonego łotra do raju. On uczennicom /Mironosicam/ mówił: radujcie się! Uczniom mówił: "Pokój wam". Ci zaś, będąc świadkami zmartwychwstania śpieszyli powiadomić innych i witali napotkanych słowami:"Chrystos Woskresie". W odpowiedzi słyszeli: "Wiemy, Woistinu Woskresie!"

Do tej radości zdążamy teraz my. Wierzymy, że będzie dane i nam odczuć, iż Chrystus zmartwychwstał w naszych sercach. Wierzymy, że i w tym roku w jerozolimskiej świątyni Zmartwychwstania w Wielką Sobotę święty ogień z Grobu Pańskiego zapali świece w rękach patriarchy i tak rozpocznie się uwielbienie ZMARTWYCHWSTAŁEGO przez prawosławnych całego świata.

Każdej rodzinie, każdemu, kto przeżywa Zmartwychwstanie podobnie jak my, niezależnie od tego jak siebie nazywa, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia: błogosławieństwa Zmartwychwstałego dla Waszej pracy i odpoczynku, poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, płodności dla Ziemi, pokoju dla Kraju, radości dla ludzi gdyż Chrystus wszystko SOBĄ odnowił.

CHRYSTOS WOSKRESIE
WOISTINU WOSKRESIE *WASZ BACIUSZKA*

Вялікдзень

Уваскрасеньне Гасподняе - сьвята сьватаў у хрысьціянскім сьвеце - на працягу свае тысячагадовае гісторыі на беларускіх землях атрымаў у народнай абраднасьці багатую аправу. Гэта сьвята адраджэньня ўсяго жывога, перамогі жыцьця над сьмерцю, трыумф дабра, сьвятла й красы, адкрыцьцё зямным адухоўленым істотам брамаў вечнасьці. Першыя азнакі народных велікодных абрадаў у беларусаў паяўляюцца ўжо ў сьвята Благавешчаньня Дзевы Марыі /25.03./07.04/. Яно - запаведзь зьяўленьня Хрыста на зямлі,Яго сьмерці дзеля збаўленьня роду чалавечага й Сьветлага Хрыстовага Уваскрэсеньня. Таму ў народзе гэты дзень доўгія стагодзьдзі лічыўся «першым сьвяткам» і ў народнай песьні гаворыцца: «Благавешчаньне заворываець / вараным канём / залатой сахой / пяньковы гужы - Божа, дапамажы!» Яно прыймалася як першы дзень вясны, у які сурова забаранялася працаваць, што й відаць у прыказцы: «На Благавешчаньне дзеўка касу не пляце, птушка гнязда не ўе». Адначасна ўважаецца, што ў гэты дзень бусел - любая, шанаваная, надзеленая ў нас амаль сьвятасьцю птушка - прылятае або зносіць першае яйцо, якое й азначае запэўненьне прыходу новага жыцьця. Людзі, пераважна моладзь, яшчэ з паўстагодзьдзя таму, выходзілі за вёску ці мястэчка «гукаць» - інакш: клікаць вясну, пры тым сьпяваліся абрадныя песьні, а ў іх часьценька сустракаліся звароты да Бога: «А памажы, Божа, / вясну-красну клікаць», ці «Дзякуй Богу, вясна прыйшла», а таксама да Хрыста, Маці Боскае, сьвятых. Гаспадыні на гэты дзень рыхтавалі рытуальнае печыва на сустрэчу вясны ў выглядзе або з адбіткам птушак, «бусловых лапаў», плуга, бараны, сярпа. Імі частавалі дзяцей, моладзь, суседзяў, пакідалі на спажываньне птушкам. Калі Вялікдзень бывае позьні, то напярэдадні Благавешчаньня зрэзваюць галінкі вярбы, прыносяць у хату і ставяць у начыньні з вадою, каб яны разьвіваліся да Вербнай нядзелі.

Нядзелю ва ўшанаваньне ўваходу Хрыста ў Ерусалім вітаем галінкамі вярбы, часта ўжо буйна разьвітымі, густоўна ўпрыгожанымі. Іх асьвячаюць у царкве, і яны стаюцца рэліквіяй у нашым жыцьці. Перш за ўсё яны - азнака набліжэньня Уваскрэсеньня Гасподняга, Вялікага Дня. Галінкі захоўваюцца ў хаце на ганаровым месцы, пераважна за іконамі. Лічацца яны надзеленымі аздараўляючай сілай. Таму, прыходзячыя з царквы любяць пасцябаць імі сваіх сямейнікаў, прымаўляючы: «Вярба б'е - не заб'е / за тыдзень - Вялікдзень. Будзь вясёлы як трава, / будзь здаровы як вада», а сяляне імі выганялі першы раз на пашу жывёлу. Нярэдка адну з пасьвячоных, жывую галінку ўтыркваюць у зямлю і дбаюць, каб яна прынялася і расла. Таму многія з тых разгалістых вербаў, якія здобяць беларускія сялібы, - гэта некалі пасьвячоныя вербныя галінкі. Быў звычай, што дзяўчына ці хлапец, сцёбаючы такой галінкаю пад царквою незнаёмых равесьнікаў пыталіся іх імя, бо такім чынам спадзяваліся спазнаць імя свайго будучага мужа ці жонкі. З Вялікім Днём - Сьветлым Хрыстовым Уваскрэсеньнем - зьвязана вельмі многа абрадаў, пра іх можна было б напісаць не малую кніжку, таму прыгадаю тут толькі некалькі зь іх. Перш за ўсё крашаньне ці маляваньне яек, якія ў нас называюцца крашанкамі, пісанкамі /ад даўняга значэньня слова «пісаць» - маляваць, здобіць, пісаць - адтуль: «насьценны роспіс», г.зн. фрэскі, «іканапіс» - стварэньне іконаў і інш./. «Краснае» /пакрашанае/ яечка - гэта сімвал жыцьця, здароўя, шчасьця, дабраты, таму ім абдорваюць перш за ўсё дзяцей, маладых людзей. Адтуль і многа гульняў па «выйграваньні», «здабываньні» велікодных пісанак. На паўночным усходзе Беласточчыны - гэта гульня «ў выбіткі», якою за майго дзяцінства займаліся не толькі дзеці, юнакі, але нават пажылыя мужчыны. Здабыцьцё ў ёй многа «выбітак» /калі сваім яйкам паб'еш у яйку партнёра «насок» і «пятку»/ крашанак было доказам моцы, зухаватасьці, маладзецкасьці, мужчынскасьці, а страта яйка - знакам слабасьці й благіх прадказаньняў на будучыню. На паўднёвым усходзе Беласточчыны пераважна «качаюць» крашанкі з «лубка» /чыё яйка найдалей закоціцца, той здабывае ўсе бліжэй ляжачыя крашанкі/, але значэньне перамогі ці паражэньня такія ж, як пры «выбітках». На жаль, гэтыя цікавыя старажытныя гульні ўжо занікаюць. Амаль занікла таксама «валоканьне» ці інакш валачобны абрад. Гэтая арыгінальныя, красачнанародная традыцыя ўласьціва толькі беларусам і спра-

вядлівей было б назваць яе беларускім нацыянальным абрадам. На той падставе, што яго ніколі не было і нідзе няма цяпер у ніводнага народу на сьвеце. Разьвіўся ён, як сьцьвярджаюць дасьледчыкі, разам з пашырэньнем на беларускіх землях Праваслаўя, а канчаткова склаўся ў XIV-XVI стагодзьдзях. Абрад выконваўся толькі ад надвячорка з першага на другі дзень Вялікадня, а тая ноч называлася нават «валачобнаю». Дзеля выкананьня абраду зьбіралася група з васьмі-пятнаццаці, а часам і да трыццаці юнакоў ці маладых мужчын /дзеці і дзяўчаты не «валокалі»/, выбіралі яны сярод сябе завадара - хлопца або мужчыну прыгожага, з добрым голасам, гаваркога і дасьціпнага, а таксама механошу, які зьбіраў і насіў пачастункі, бралі таксама музыку - дудара, скрыпача або гарманіста. І ўся гэтая грамада ішла ад хаты да хаты, станавілася пад акном, завадар пытаўся дазволу «дом разьвесяліць» і пачынаў велікодную віншавальную песьню, у якой гаварылася пра Уваскрэсеньне Хрыста й настаньне вялікай радасьці на сьвеце. З многіх і вельмі адухоўленых песень прыгадаю тут адну, якую я запісаў ад Сяргея Аўгустынчыка /з 1916 г. нараджэньня/, Івана Баравіка /1925 г./, Лявона Кішкеля /1929 г./ у в. Гаркавічы гм. Шудзялава ў 1984 г. "Хадзіў Хрыстос дай па зямлі/ - Хрыстос васкрос, Сын Божы!/ Шукаючы Мацер Божу/ Хрыстос.../ А-знайшоўшы, стаў пытаці/ - Хрыстос... /-Дзе Ты была, прабывала?/ Хрыстос.../ -Я ў горадзе, у саборы/ - Хрыстос.../ -Была, прабывала /- Хрыстос.../ У тым саборы тры прастолы /- Хрыстос.../ Першы прастол - Іван Багаслоў./ Хрыстос.../ Другі прастол - сьвяты Рыгор./ Хрыстос... Трэці прастол - Мацер Божа./ Хрыстос.../ -Ах, Маці Мая, Прасьвятая/ - Хрыстос.../ Чаго ж Ты так сьлёзна плачаш? Хрыстос..." І далей расказваецца пра выданьне Хрыста, Яго пакуты на крыжы, сьмерць і ўваскрэсеньне.

Пры выкананьні ўсіх валачобных песень грамада «валачобнікаў» падхоплівала прыпевы /рэфрэны/ песень, і яны не толькі былі чутны ва ўсім сяле, але й разносіліся па ўсяму навакольлю. За творамі рэлігійнымі ішлі песьні з зычаньнямі і віншаваньнямі здароўя, шчасьця і прыбытку ў хаце і гаспадарцы гаспадару, гаспадыні, дзецям, радні. Калі ў хаце быў дарослы хлопец, дык яму сьпявалася песьня з зычаньнямі хуткай і ўдалай жаніцьбы. Калі ж была дзяўчына на выданьні, яе запрашалі выйсці да «валачобнікаў» і сесьці «на крэсельца». Дзеля гэтага двух самых рослых і дужых хлапцоў сашчэплівалі далоні між сабою і на гэтае «крэсла» садзілася дзяўчына. «Валачобнікі» сьпявалі песьню пахвальную красе дзяўчыны з зычаньнямі хуткага замужаства, а тыя два хлапцы гушкалі дзяўчыну, часам надта ж высока, з размахам. Пасьля такога ўшанаваньня панны звычайна пачастунак быў багаты. Прайшоўшы ўсё сяло, «валачобнікі» ладзілі застольле , ужо з дзяўчатамі й маладзіцамі. На поўдні Беласточчыны паўсюдна панаваў і дзе-недзе захаваўся да сёньня вельмі маляўнічы звычай сьпяваць вечарамі ад Вялікадня да Праваднее нядзелі «агулькі» ці інакш - веснавыя песьні. Звычайна некалькі гурткоў дзяўчатаў /таксама з удзелам хлопцаў/ перасьпеўваліся кароценькімі песенькамі, у якіх гаварылася пра настаньне вясны, каханьне, хуткае замужаства ці жаніцьбу. Нярэдка гэтыя цудоўныя перасьпевы засягваліся далёка за поўнач.

Беларускі народ шчодра і шчыра ўшаноўваў і ўшаноўвае Вялікі Дзень.

Мікола Гайдук

Вітаем «Пагоню»

Урэшце паявіўся беларускі часопіс у Гародні. Заснавальнікам яго зьяўляецца культурна - асьветніцкі фонд «Бацькаўшчыны», які паўстаў паўгода таму ў гэтым старажытным горадзе. Лёзунгам гэтай ініцятывы зьяўляецца думка што «хопіць ліць слёзы пра Беларусь», што трэба самому канкрэтна ўзяцца за адраджэньне сваёй Бацькаўшчыны. У гэтым вялікая заслуга ўсіх шчырых патрыётаў зямлі гарадзенскай. Старшынёй фонду зьяўляецца народны дэпутат ад дэмакратычнай апазыцыі Рэспублікі Беларусь Мікола Маркевіч. Створаны фонд стаўляе на адраджэньне ня толькі культуры а таксама гаспадаркі. Фонд ужо зьяўляецца заснавальнікам пяці малых прадрпрыемстваў і дзвюх біржаў. Мае таксама фінансавую падтрымку некалькі буйных фабрык Гародні. Думка пра сваю беларускую - не толькі па мове - газэту паўстала ўжо даўно. Трэба памятаць што яшчэ нядаўна ў Гародні выдаваўся часопіс «Рэанімова», якога рэдактарам зьяўлялася вядома паэтка Данута Бічэль. Таксама тут паўстаў адзін зь першых адраджэньскіх клюбаў ў Беларусі «Паходня», якога першым старшынёй быў вядомы гісторык Міхась Ткачоў, цяперашні старшыня Беларускай Сацыяль-Дэмакратычнай Грамады. Трэба верыць, што «Пагоня» разьвінецца ў рэгулярны, на добрым узроўні часопіс. Многа яшчэ недахопаў, ў зьмесьце як і ў баку графічным. Трэба дабіцца гэтага каб хацелася ўзяць у рукі і нешта цікавага прачытаць. Каб не было гэта выданьне вузкага кругу чытачоў, якія ужо і так чытаюць беларускую прэсу. Усім цяперашнім і будучым рэдактарам зычым многіх і верных чытачоў.

Рэдакцыя «Часопіса»

адрас рэдакцыі:
Беларусь г. Гародня /Гродна/
вул. Савецкая 10
«Пагоня»

NAGONKA NA MIRONOWICZA

Z końcem ubiegłego roku wyszła z druku książka dra Atoniego Mironowicza "Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku". Wydana staraniem Archidiecezji Prawosławnej Białostocko-Gdańskiej i Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku zmodyfikowana wersja rozprawy doktorskiej znawcy historii Cerkwi prawosławnej na ziemiach białoruskich Rzeczypospolitej, wzbudziła uzasadnione zainteresowanie historyków, jak i szerkiej rzeszy wyznawców Prawosławia, którzy z radością witają każde opracowanie dotyczące historii ich religii, a jednocześnie ich samych. Zainteresowanie to jest tym bardziej uzasadnione, gdyż "przedstawienie zmian, które zaszły wśród podlaskich ośrodków i organizacji prawosławnych od połowy XVI do końca XVII wieku" (por. A. Mironowicz, "Podlaskie ośrodki..., s.3) podjęte przez autora, było zadaniem ze wszech miar pionierskim, jeżeli nie liczyć prac XIX-wiecznych historyków rosyjskich, ze zrozumiałych przyczyn skażonych względami natury politycznej i ideologicznej, a na domiar złego - anachronicznych. Jedyną godną uwagi próbą zainteresowania się tym tematem są monografie parafii prawosławnych Białostocczyzny pióra ks. Grzegorza Sosny, wartość których dr Mironowicz właściwie ocenił.

Nie jestem niestety obeznany w temacie na tyle, by silić się na próbę recenzji książki, nie jest to rzecz jasna powód do dumy, a wątpliwym pocieszeniem może być jedynie fakt, iż za wyjątkiem jej autora, całościowo tego zagadnienia nie zbadał nikt. Stąd przyczynkiem do napisania tego tekstu było przyjęcie, z jakim spotkała się ta książka w białostockim światku historycznym. Przejdźmy zatem do sedna.

Recenzja

W numerze 1(25) wydawnictwa Białostockiego Towarzystwa Naukowego "Białostocczyzna" z 1992r. Pan Leszek Postołowicz zamieścił recenzję interesującej nas pracy. Zainteresowanym Czytelnikom proponuję zapoznanie się z jej treścią.

Po ogólnym przedstawieniu problemu, zapoznaniu Czytelnika z podziałem treści dokonanym przez Mironowicza, autor recenzji przystąpił do wnikliwej krytyki opracowania. I cóż tam znajdujemy?

Podstawowym zarzutem formułowanym przez recenzenta jest ten, iż autor książki, rozmijając się z jej tytułem, zajmuje się nie tylko Podlasiem, ale i ziemiami sąsiednimi. Biorąc pod uwagę uzasadnienie Mironowicza zawarte we wstępie, gdzie pisze on: "Parafie podlaskie, mimo różnej przynależności diecezjalnej i położenia w dobrach o zróżnicowanej strukturze własnościowej stanowiły jednolitą całość. Terytorialnie nie określały je granice województwa podlaskiego, ale ich położenie. Były one najbardziej wysuniętymi w XVI i XVII wieku na zachód ośrodkami Kościoła prawosławnego. Zakres przestrzenny pracy obejmuje więc tereny dawnego województwa podlaskiego i zachodnie części województw: nowogródzkiego, trockiego i brzeskiego, które znalazły się obecnie w granicach państwa polskiego. Takie przestrzenne ujęcie tematu było podyktowane dostępem do bazy źródłowej i wspólnymi dziejami parafii prawosławnych (...)", trudno się z nim zgodzić. Niewątpliwie prawdą jest, co twierdzi recenzent, iż Jabłeczna czy Puszcza Narewska, nie znajdowały się w granicach dawnego województwa podlaskiego. Mironowicz jednak nigdzie tego nie napisał.

Pozostałe uwagi dotyczą przede wszystkim aneksu nr. 1, w którym zamieszczony został wykaz podlaskich parafii prawosławnych przed 1596 rokiem. Nie jest moim zamiarem analizowanie poszczególnych przypadków, gdyż szczegółowo zajął się tym autor książki w odpowiedzi na recenzję pt."Wymuszona polemika" (maszynopis w posiadaniu autora). Chciałbym jedynie zapoznać Czytelników z kilkoma uwagami natury ogólnej, które nasunęły mi się po przeczytaniu recenzji.

Pierwsza to ta, iż głównym tematem zainteresowania recenzenta jest stan posiadania Cerkwi prawosławnej do momentu zawarcia unii brzeskiej. Przy tej okazji wynajdywane są przeróżne argumenty, które miałyby świadczyć o zawyżonej liczbie parafii prawosławnych podanych przez Mironowicza. Rodzi się przeto pytanie - co stało się przyczyną tak wielkiego zainteresowania recenzenta zaledwie dziesiątą cześcią całego opracowania, przy całkowitym pominięciu pozostałych jego rozdziałów? Rozsądnym wydaje się być jedynie tłumaczenie, iż Pan Leszek Postołowicz nie był po prostu w stanie napisać recenzji całej książki. Przyczyna zastosowania takiej metody jest aż nadto jasna. Niezbyt przecież miłe oku Polaka - katolika, badacza dziejów Podlasia, jest patrzenie na mapkę, na której istnienie parafii prawosławnych w XVI wieku odnotowano w Boguszewie, Tykocinie, Wysokiem Mazowieckiem, a i dalej na zachód. Niemiłosiernie kłóci się to z mitem pierwszobytności kultury mazowieckiej i łacińskiej na "polskich kresach wschodnich", a cóż dopiero tutaj - na polskim Podlasiu. Istnieje również przyczyna druga. Maksymalnie niska liczba parafii prawosławnych w nazwanym okresie doskonale pasowałaby do teorii, według której nawiązanie unii religijnej było naturalną konsekwencją rozkładu ideologicznego i strukturalnego Cerkwi prawosławnej. Stworzono teorię, no to trzeba przecież jakoś ją udowodnić.

Zgoła przedziwnie brzmi zarzut formułowany przez recenzenta, iż "Pisząc o organizacji Kościoła prawosławnego na Podlasiu, Autor w kilku zdaniach ograniczył się do przedstawienia struktury Kościoła katolickiego na tym terenie" (L. Postołowicz, tamże). Wydaje się, iż rozprawa tycząca dziejów Cerkwi prawosławnej nie jest najwłaściwszym miejscem do propagowania idei ekumenizmu, tak popularnej w czasach nam współczesnych. Bo gdyby tak nie było, to cóż powiedzieliby o tej książce muzułmanie, żydzi i inni innowiercy zamieszkujący ten region.

Natomiast zupełnie groteskowo brzmi teza Pana Postołowicza, według której domniemani założyciele Ławry Supraskiej, mnisi sprowadzeni z Ławry Pieczerskiej (a więc Ukraińcy - sugestia recenzenta), mieli tworzyć tam ośrodek kultury ukraińskiej. Wypada w tym miejscu pogratulować recenzentowi śmiałości i odkrywczości w formułowaniu tezy. Nikt bowiem dotychczas, nawet sami Ukraińcy, na coś podobnego nie wpadł. Przykro mi natomiast, że nie jest ona w stanie wytrzymać nawet najbardziej elementarnej krytyki. Było niestety tak, iż mnisi z Ławry Pieczerskiej nie mieli nawet okazji przebywać w Supraślu, gdyż po dwuletnim pobycie w Gródku wyjechali do Kijowa.

Jedynym godnym uwagi zarzutem recenzenta jest ten, że książka została wydana niedbale. Rzeczywiście jest w niej spora liczba błędów (literówek), które rzutują na odbiór całości. Wina autora polega w tym przypadku na niedopatrzeniu korekty. Miejmy nadzieję, iż w następnych jej wydaniach, co wobec wyczerpania niewielkiego nakładu (1000 egz.) powinno nastapić niebawem, ten mankament zostanie naprawiony.

Podobna niedbałość, ale także brak wiedzy i umiejętności przelewania swych myśli na papier, jest niestety w naszych czasach rzeczą powszechną. Nie ustrzegł się ich także Pan Leszek Postołowicz, popełniajac kilkanaście błędów ortograficznych (tak by je zakwalifikowała moja nauczycielka ze szkoły podstawowej) przy pisowni nazwy Cerkwi (Kościoła) prawosławnego. Będąc nielitościwym dodam jeszcze, że błąd jest nawet w samym tytule recenzji - brakuje małego "i" !

Reasumując, odpowiednim wydaje się być twierdzenie, iż nie mamy w tym przypadku doczynienia z obiektywną recenzją książki, lecz zaledwie z prymitywną próbą podważenia wiedzy i umiejętności jej autora. Cel nie został, rzecz jasna osiągnięty, a przyczyny takiego stanu rzeczy są dwie. Książka dr A. Mironowicza jest opracowaniem solidnym i wytrzyma każdą krytykę. Druga to ta, że w przypadku

dok na str. 11

Za co cierpieliśmy ?!

Okres powojenny, znany w dotychczasowej, oficjalnej historii jako “walka o utrwalenie władzy ludowej”, to czas pojedyńczych tragedii wielu osób, co nie sposób zrozumieć poprzez pryzmat danych statystycznych lub zwykłego wyliczania pomordowanych. Tylko zagłębianie się w konkretne przypadki da możliwość zrozumienia tego, co miało miejsce jeszcze za pamięci wielu żyjących ludzi. Jednak obecne wypowiedzi są obarczone bagażem kilkudziesięciu lat przeżyć i często zniekształcają złożoność ówczesnej sytuacji. Należy wystrzec się przede wszystkim jednostronnych ocen, które wyrażają w prostacki wręcz sposób prymitywizm niegdysiejszych wrogów - bo i uczestnicy tamtych wydarzeń to tylko jakiś procent całej społeczności Białostocczyzny (na pewno sporo mniej niż połowa) i wielu znajdowało się w dodatku na krawędzi, tworząc bierną masę poddającą się nielicznym, dyktującym jednak postępowanie innych.

Nieoficjalnych sprawozdań z lat czterdziestych zachowało się niewiele, szczególnie tych pochodzących od Białorusinów. Dylematy naszych rodziców i dziadów nie ograniczały się tylko do sfery bytu materialnego, ale wkraczały w fundamentalny problem “być, albo nie być”. O tym właśnie, w wielkim skrócie, jednakże bardzo wyraźnie mówi list napisany w 1951 r. przez mieszkańca jednej ze wsi gm. Boćki, którego syn został skazany przez Sąd Wojskowy w Białymstoku na karę 6 lat więzienia “za udzielanie żywności bandzie”. Przypadek tej rodziny jest pewnie jednym z nielicznych, ale jak w soczewce skupiło się tu życie wielu Białorusinów, tym bardziej tragiczne, że **w 1947 r. brat autora listu zginął z ręki “bandy”, zaś jego syn z winy tychże “bandytów” przesiedział kilka lat w więzieniu “ludowej ojczyzny”.**

Materiał przygotował i opatrzył komentarzem:
Sławomir Iwaniuk

Oto słowa Białorusina spod Bociek:

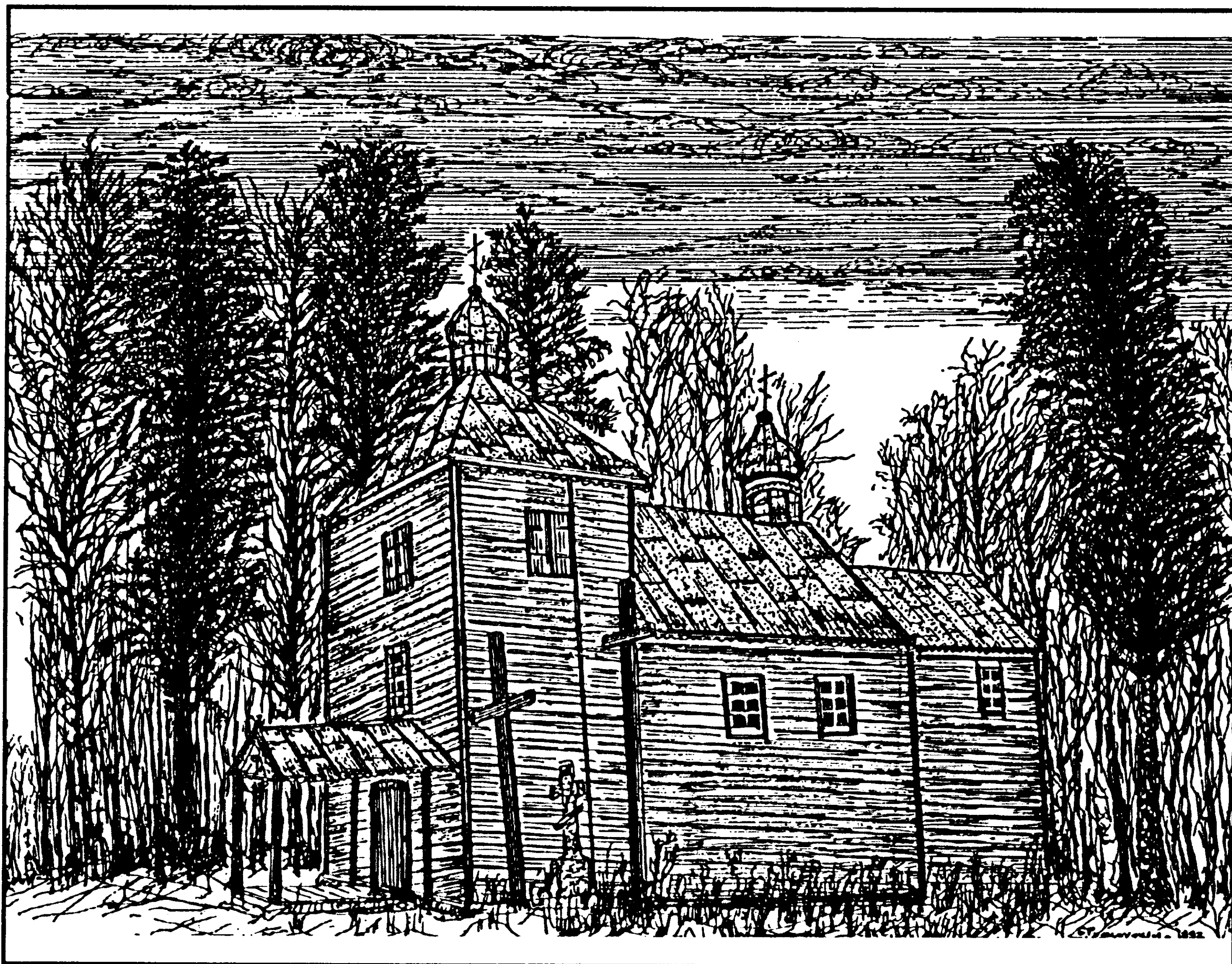
Do
Ob. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Prośba

Ja wyżej wspomniany jestem z zawodu rolnik i z młodych lat swoich prowadził 7 hektarowe gospodarstwo utrzymujące rodzine, która składała się z żony i syna, żywiąc nadzieję, że w starych moich latach da mi dożywocie syn, któren był jedynym moim opiekunem i żywicielem, tymczasem los mój stał się ciężejszym kamienia albowiem na 70 roku mego życia osamotniał śmierć przecieła życie żony, syn zaś w 1950 roku, wyrokiem Sądu Wojskowego w Białymstoku został skazany na kare więzienia na okres 6 lat za udzielanie żywności bandzie, która przyszła do naszego mieszkania w 1949 r., która żywność była udzielona pod przymusem i strachem, bo będąc rodziną Białoruskó nie jednokrotnie przez te że bande była nakładana i ściągana kontrybucja pieniężna i grożąc że będę z rodziną wypędzony z granic Polski lub zabity w razie złożenia jakiegoś meldunku, bo tak praktykowało się przez bande w latach ubiegłych z rodzinami białorusów i wówczas część zdrowia mojego była zabrano przez bande. Teraz, że pozostając 70 letni starzec bez opieki i kawałka chleba albowiem gospodarstwem prawie nie w siłach i takowe leży odłogiem i tylko żyje ostatnio nadziejo bo ośmielam się zwrócić się do Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej jako do ojca swego aby raczył wejrzeć na mój wiek i mojo nędze i drogo łaski przebaczyć wine synowi mojemu ... któren odbył jusz jeden rok kary i dalej otbywa w więzieniu w Białymstoku aby on uzyskał wolność i mógł przyjść mi z pomoco w mojej skrajnej nędzy, jak równiesz będąc w sile wieku swego praco mógł przynieść pożytek budującej się Polsce Ludowej.

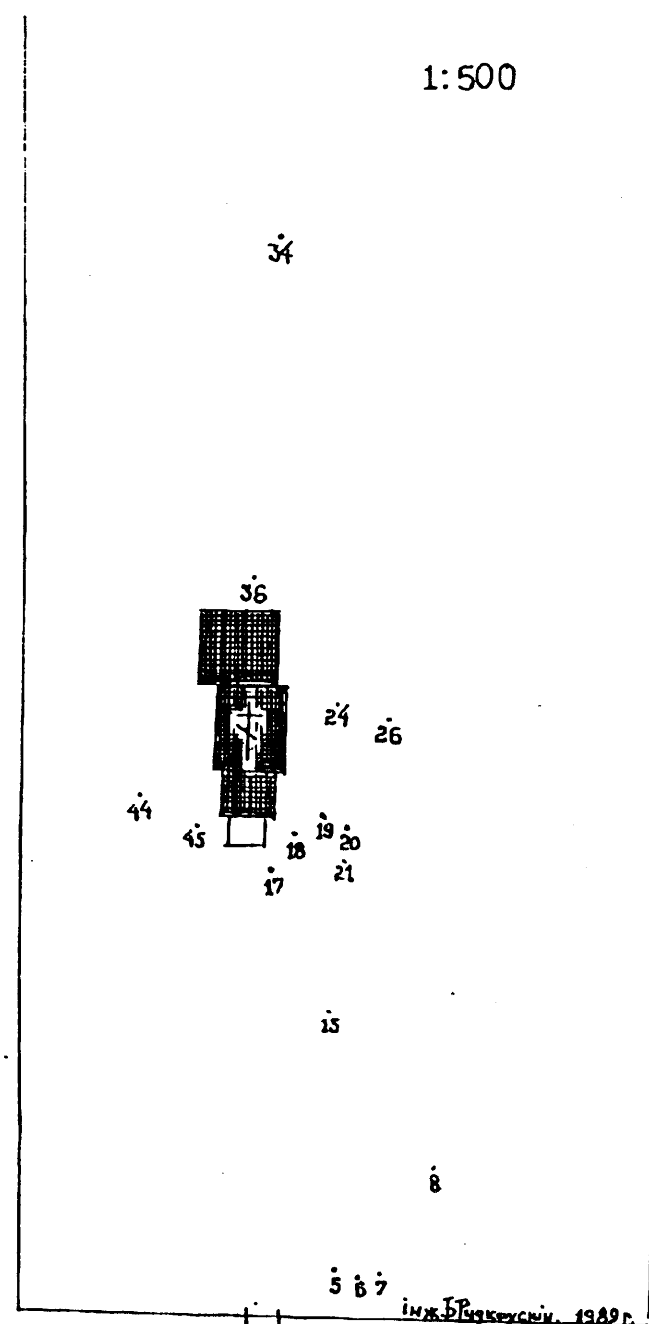
T.R.

(PS. Nie podajemy nazwiska autora listu ze zrozumiałych względów.)



Папярэдні нумар «Часопісу» запрэзэнтаваў некаторыя працы інж. Барыслава Рудкоускіна з Бельска, прысвечаны сялу Аўгустова і яго царкве. Спалучаны з гэтым быў таксама нарыс пра гісторыю вёскі. Ніжэй прадстаўляем некаторыя вынікі доследаў, якія інж. Б. Рудкоўскін вёў на могілках вёскі Стрыкі. Могілкі распаложаны ў лесе, ў паўдарогі паміж Аўгустовам і Стрыкамі. Знаходзіцца там царкоўка прападобнага Ануфрыя з к. 1814 г., цікавы прыклад народнага храмавога будаўніцтва. Могільнік вельмі каштоўны сваімі каменнымі ды драўлянымі крыжамі, часта яшчэ з XIX стагодздзя. Знаходзіцца на тэрыторыі праваслаўнага прыхода Аўгустова /настаяцель а. Яўгеній Хадакоўскі/

Налева агульны выгляд царквы св. Ануфрыя на стрыкоўскіх могілках, ніжэй іх план і вымярэнні (паясненне на суседняй бачынцы)



Стрыкі. Помнікі ля царквы праваслаўнай

СТРЫКОЎСКІЯ КРАЯВІДЫ

..Зімою непадзельна пануе тут цішыня. Толькі звычайныя водгукі гаспадарскага жыцця парушаюць яе. Сюды не даходзіць ніводзін вадгук аддаленага ў 10 км Бельска; рэдка заглядаюць сюды аўтобусы і праязджаюць машыны, хоць шаша вядзе ў самое сяло / і тут жа абрываецца/. А і людзей нібыта не відаць. Вясною калі палі і лясы ажываюць, загамоняць і вуліца з загуменнямі, і зноў пальецца ласкавая гутарка людзей, саламяных стрэх і шумлівага лесу, пахіленага над імі.

Срэбрна Гуорка...і першыя весткі

Спаглядаць на Стрыкі трэба пачаць канешне з узгорка /158 м. н.у.м./, што прасціраецца па паўночнай старане сяла. Вось, гляньце, Стрыкі распаложаны ў даліне. Насупраць нас, па другі бок сяла стары лес. Ён, быццам бы вырастае са старых стрэх.

Якая гармонія... А цяпер перанясемся на Срэбну Горку. Стрыкі менавіта адсюль мелі пачынацца. Гавораць, што ў гэтым лясным цяпер урочышчы, на захад ад сяла даўно таму стаяў замак... У доказ таго, яшчэ нядаўна людзі знаходзілі тут рэшткі цаглін. Першыя пісаныя звесткі пра Стрыкі знаходзім пад годам 1528, калі гаворыцца пра *«granice strikowskie»*. Звестка тычыцца сяла ў сённяшнім яго распалажэнні. У «Люстрацыі Падляшкага Ваяводства» за 1576 г. чытаем, што *«sioło Młodzianowo»* мае *«Włók 43 gruntu podłego»*, / у час «валочнай памеры» Стрыкі атрымалі другую назву «Млодяново», пэўна ад прозвішча ці мянушкі землямера/. Не пашанцавала аднак Стрыкам з гэтым распалажэннем. Былі яны побач Спічкоў, найбольш аддаленай гарадской вёскай Бельска. А яшчэ і той *«grunt podły»*; каб не бондарства для патрэб горада, жыхары Стрыкоў не мелі б чаго пускаць на жарнавыя камяні, напрадвесні... Хаця, чакайце, глуха так тут і не было... Сюдою жа праходзіў стары тракт з Бельска ў Бранск /у 1812 годзе пакарыстаўся ім сам Напалеон/.

працяг на стар. 9

ТАПАГРАФІЯ
ўчастка зямлі, помнікаў і праваслаўнай царквы с. Стрыкі

(13 чэрвеня 1989 г.)

Царкоўная агароджа: складаецца з жалезнай сеткі з бетановай асновай-шырыня па лініі ўсходняй брамы 50,52 м; шырыня з задняй стараны храма 51,88 м., даўжыня 101,11 м. Плошча ўчастка зямлі 0,57 га.

Помнікі на тэрыторыі агароджы ды эпітафіі:

Н-р 5. "П+Г за упокой всех сродников сей крест сооружэн старанием Романа и Ксеніи Конахович. 1930 г." Крыж каменны.

Н-р 6. «Под сим крестом покоится прахъ раби Божей Софі Маркоўской сконч. 24 авг. 1906 г на 69 году жизни. Сей крест сооружен старанием сыновей». Крыж каменны.

Н-р 7. «Здесь покоится прахъ Р.Б. Даміана Шума ум. 1890 г. 25 декабря на 95 г. жизні. Соорудили Феодоръ и Евдокия Сычевскіе. д. Стриковъ 1891 г. 29 окт.». Крыж каменны.

Н-р 8. «За упокой Павла р. 20 фев. 1834 г. у. 5 іюля 1905 г. и Анны Р.Б. іюля 1842 г у. 8 января 1893 г Любимых ихъ внуковъ Павла и Феодосія. Супру/гов/ Осташевичъ на па. отъ дътей 1908 г. окт. 49. Августово.»

Н-р 15. «Соружен сей крестъ Тредамелан Піараскева. За рабов в Хеірент завісехъ сродніков 1883 г». Крыж каменны.

Н-р 17. «Сей крест сооружен Ареца дерев. Грабовец Василием. 1874 г.» Крыж каменны. Н-р 18. «Здъесъ покоится Рабъ Божій Александръ Новицкій родился 28 августа 1823 г умеръ 5 авг. 1875 г Мир праху твоему.»

Н-р 19. «Здесь покоится прах Григорія род. 1801 г фев. 16, ум. 1868 Апр. 8.Ксеніи род. 1802 г янв. 21 ум. 1865 февр. 17...... Новицкихъ.» Крыж каменны.

Н-р 20. «Упокой Господи душ усопшія рабы твоея Ирина Тимофеевна урожденна Осташевічъ жена Леонтія Новицкаго род. 9 апр. 1845 г ум. 9 окт. 1881 г. Прожила 36 лет и 6 м.» Крыж каменны.

Н-р 21. «За упокой божих Іана Лукеріі срод. Сей крестъ соуруженъ Павлом 1879 г-да». Крыж каменны.

Н-р 24. «1849 г.» Крыж каменны, пераломаны.

Н-р 26. «Под симъ знаменем покоится тело чиновника Степана Михайлова Онацика р. 1878 г 30 іюля у. 1906, г -, 26 сентябра. Сей к. с. Яковомъ Она. 1902 г». Крыж каменны.

Н-р 34. «Сей крест сооруженъ за упокой рабов божих Василія и прочих Ляшевичевъ 1880 г.: Крыж драўляны.

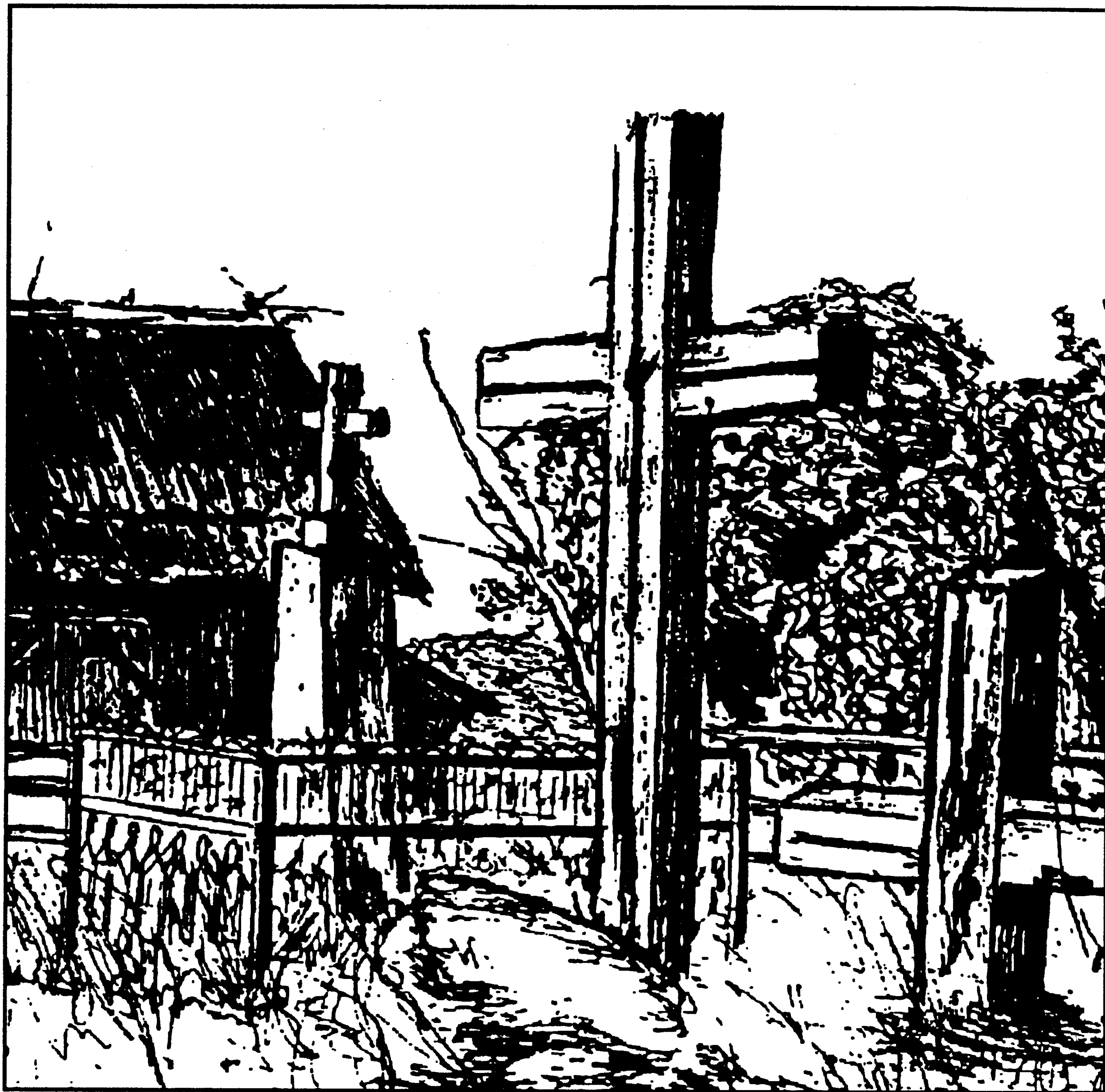
Н-р 36. »С""тый Б"же с""тый крънкій, с""тый безсмертный помилуй нас. Упокой Господи души ус"пших 1879 г. «Крыж каменны.

Н-р 44. »Д.Стриковъ за упокой усопшаго Раб.Божи Григорі/й/,умершого въ 1863 год. месаца октабра."Крыж каменны.

Н-р 45. «Иіс..Хръ. Сей паматникъ за упокой Раба Божыя военнаго Антона Козловскаго умершаго в 1878 году мая 24 дня.І за всех сродніковъ ихъ стараніем Б. жителями Стрисъ Степен.»

Тпаграфічныя даследаванні, картаграфія і гракфіка:

/-/ Інж. Б.Ф.Рудкоускін



На раздарожжы дарог у Бельск, Грабавец і Шасталы стаяць тры крыжы. . .

працяг са стар. 8

У 1607 годзе кароль Жыгімонт III надзяляе бельскія цэрквы дзесяццю валокамі зямлі на Стрыках. /У 1634 г. кароль Уладзіслаў і пацвярджае акт свайго папярэдніка*«/.../ którym nadaie na Każdą Cerkiew po włók Dwie we Trzy Zmiany we Wsi Strykach, każdey Cerkwi, wraz idących y należących, to iest na Pięć Cerkwi/.../»*. "Візітацыя царквы Багаяўленскай /Міхайлаўскай/ за 1759 г." Там жа ўспамінаецца пра назвы навакольных урочышч: Зароўе, Бэрэзоўка, Ліпіны. Апрача апошняй назвы яны вядомыя да сёння. Мабыць, ня менш старыя назвы: Пўодвэрхі, Загора, Топуоль,Дэркачы, Чэрнякоўські луг...

Патоп.. Галады і моры

Ужо першая палова XVII ст. не прадвяшчала лёгкіх часін у жыцці Стрыкоў. Хаця яшчэ каралі выдавалі прывілеі, а бочкі,як раней пастаўляліся бельскаму гораду, пачынала бракаваць спакою. З Бельска даходзілі ўсё галаснейшыя водгукі рэлігійнай вайны. Праваслаўным уніяты адбіралі царквы ... . Зневажаліся праваслаўныя багаслужбы, могільнікі. Брат на брата, сусед на суседа няслі праклён ... Нават каралеўскія ўраднікі не маглі навясці парадку.

І тады прышлі з поўначы людзі ў чорных плашчах ... Каб »выканаць суд" над нявернымі - целамі запоўніліся дарогі і палі, а вёскі і гарады апусташэлі. Хто памятае яшчэ той страшны час? Спытайце ў стрыкоўскіх... Пакажуць Вам дарогу з назовам «Могільнюха», а пры ёй курган з грушайдзічкай. Гэта, мовяць «магіла шведа».

Гінуў тады народ не толькі ў войнах, але і ад «паветра». На поўдзень ад Стрыкоў, на ўзлессі распаложаныя г.зв. «Шчурэўськія могілкі» - тут хавалі памёршых у часе эпідэмій. Шкада толькі, што ніхто цяпер не моліцца аб іх душах. А яны ж таго чакаюць.

працяг на стар. 10

працяг са стар. 9

Лясная царкоўка ....

А ў лесе моляцца. Тут, далёка ад Стрыкоў, сярод старых соснаў, стаіць царкоўка св. Ануфрыя. Апякуецца ёй той самы святы, які будучы маладым князем, назаўсёды пакінуўшы палацовыя палаты, падаўся на подзвіг дзеля Госпада ў пустыню ... Стаіць царкоўка не самотна сярод дрэваў і крыжоў - намоленая малітвамі за адыйшоўшых у вечнасць.

Царкоўка св. Ануфрыя была збудавана з ініцыятывы а. Антонія Гіжэўскага, вуніяцкага святара Прачысценскай царквы ў Бельску. Уважны чытач артыкула пра Аўгустова з 2/3 н-ру «Часопіса» памятае, што ў сувязі з пабудовай тае царквы, ігумен бельскага праваслаўнага манастыра а. Іона пісаў спецыяльны рапарт менскаму епіскапу Анатолію.

Цяжка вызначыць дакладную дату пабудовы гэтай царкоўкі. Некаторыя меркаванні наконт гэтага прыведзены ў тым жа артыкуле. Варта тут яшчэ дадаць, што на званніцы царкоўкі вісяць два званы:

1. "Року Божія 1814" /большы/
2. "Anno Domini 1821" /меншы/

На заснаваным пры лясной царкве могільніку да сёння захавалася нямала каменных крыжоў з другой паловы XIX ст. У царкоўцы ўрачыста служыцца тры разы ў год: у свята вял. муч. Георгія, прап. Ануфрыя Вялікага і на Пакроўку /тыдзень пасля Пакровы Б.М./ - свята ўстаноўленае ў памяць пасвячэння царквы ў 1895 годзе пасля грунтоўнага рамонту.

Ад царкоўкі св. Ануфрыя можам дайсці сцяжынай да старога, закінутага ў лесе калодзежа. Некалі, на свята вял. муч. Георгія /народнага апекуна пастухоў і дабытку/ ішоў сюды крэсны ход за пасвячэннем вады. Сёння калодзеж зарастае, хіліцца долу крыж пры ім..

Школа

Вернемся ў вёску. На раздарожжы дарог у Бельск, Грабавец і Шаста-



лы стаяць тры крыжы. Два драўляныя, адзін ужо амаль увесь схаваўся ў зямлю. Побач вялікі камень. У агароджы каменны крыж, на ім надпіс:

«Сей крест сооружен Стриковским Мещанским Обществом при старосте Ф.Л. Лапинском,помощнике П.Е.Вавульскомъ, в память постройки Нар. Училиша и о здравіи и спасеніи всех жителей дер. Стриковь. Ноября 14 дня 1913 г.»

Так, стрыкоўскіх называлі мяшчанамі, а розныя справы ў жыцці вёскі вырашала Грамадскае мяшчанскае праўленне. Так і было з пабудовай школы. На пачатку была школа граматы, цяснілася яна ў розных памяшканнях. З часам атрымала яна статус Народнага вучылішча. Стрыкоўскія мяшчане, са свайго боку, прыдбалі, каб іхнія дзеткі мелі дзе вучыцца.Арганізавалі яны транспарт дрэва з Белавежскай пушчы, якое было выкарыстана ў пабудове новага будынку школы. У стрыкоўскай школе навучалі Спадарыні Вольга ды Юстына Бакевіч.

Здольнасці і аспірацыі дзяцей з гэтай мяшчанскай вёскі былі надта высокімі, многія хацелі вучыцца далей у гімназіях і вышэйшых установах. Дзіцячыя мары былі аднак жорстка пакрышаныя выбухам І Сусветнай вайны і трагічным перыядам у гісторыі нашага народу - «бежанствам».

Краявід з ветраком

Перад II Сусветнай вайной у Стрыках былі тры ветраныя млыны. Два ветракі стаялі на гэтым жа самым узгорку, з якога мы напачатку спаглядалі на вёску. Да сёння не засталося па іх і следу. Пасляваення «вайна з ветракамі» сцёрла з паверхні зямлі сотні гэтых памочнікаў сялян, тысячы іншых засталос акалечанымі. Такі «інвалід» без крылаў, стаіць па ўсходні бок сяла. Вятрак тыпу «галандзец», ужо дзесяткі гадоў не меле збожжа, не вітае ўязджаючых у вёску сваім жыццём...

Сярэдзіна ветрака яшчэ не зусім мёртвая. Тут знойдзем амаль камплектны механізм. Аднак і гэта без гаспадара можа неўзабаве бясследна загінуць. Як многа загубілі б стрыкоўскія краявіды без гэтага маляўнічага будынку.

Развітанне пры святым Яне

Уязджаючы ў Стрыкі ад стараны Бельска не можна не заўважыць малой задбанай каплачкі. Гэта асаблівае месца для стрыкоўскіх людзей. Пры каплачцы апошні раз развітваюцца яны са сваймі суседзямі, аднавяскоўцамі, якія адпраўляюцца на вечны спачынак пры лясной царкоўцы. Якая была гісторыя ўзнікнення каплічкі? Можа яшчэ жывуць людзі пры якіх яна будавалася?

І вось трапляем у дом Івана Шымковіча, земляроба і самароднага маляра - жывапісца. На сценах яго хаты розныя мастацкія спробы, копіі з вядомых мастакоў ды ўласныя кампазіцыі. Гаспадар хаты таксама дасканалы інфарматар па стрыкоўскай даўніне. Ад яго і пачуем расказ пра каплачку:

«Было тое шчэ ў вуніяцкі час, тогды пэрэд Стрыкамі выставілі статую святого Яна. Стала б вона спокуйно і до дісь дня. Але сталосе нэ так... Одного разу ехаў до Стрыкуў царскі прыстаў. Колі ўезджаў до вёскі, коні поносілі прystава, якраз напротіў статуі святого Яна. Той прыстаў здэнэрвоваўсе вэльмі і загадаў зваліті статую і завэзті закопаті на "Шчурэўські могілкі". По статуі нэ зосталосе ні сліду. Але прыйшоў час і на тум месцю задумалі поставіті каплочку. І назвалі еі, на памэтку статуі - Святым Яном. А хто будоваў каплочку?..Якуб Вавульські, Станіслаў Вашкевіч, Паўло Лапіньські, Гаўрыло Сідорскі, Леонтій Крутэлевіч, Стэфан Лопачэўські і батько муй Онуфрый Шымковіч".



Жыхары Стрыкоў ў маі 1971 г. (фота ?. Ярошук - Бельск)

Няма ўжо сярод зямных гэтых людзей. За іх у лесе моляцца... Пры «Святым Яне» прыходзяць заўсёды вітацца і развітвацца са Стрыкамі. На сёння наша сустрэча з гэтай вёскай загадак ды невыяўленай да канца рэальнасці канчаецца. Паку ль пакідаем стрыкоўскія краявіды. І толькі яшчэ адна думка хоча прабіцца на паперу... Можа ерась ... Стрыкі паслужылі «саблазнам» для многіх, але больш узвышэннем захопленых імі.

Мікола Сахарэвіч

(графіка: Маргарыта Яканюк)

NAGONKA NA MIRONOWICZA

dok. ze str. 6

Pana Leszka Postołowicza zabrakło po prostu umiejętności i znajomości tematu. A gdy popisuje się tym historyk - wybaczyć tego nie można.

Sprawozdanie

Na początku marca br. w gmachu Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku odbyło się posiedzenie Białostockiego Towarzystwa Naukowego, w całości poświęcone dyskusji nad interesującą nas książką. Wiosna coraz śmielej zaglądająca w białostocki zaścianek, czy też rzeczywiste zainteresowanie tematem sprawiło, iż jedna z większych sal byłego gniazda reżimu zapełniona była do ostatniego miejsca. A główny bohater spektaklu i winowajca w jednej osobie, na długo przed podniesieniem kurtyny samotnie błąkał się po długich korytarzach tego okazałego gmachu. Być może, w skrytości serca przywoływał ducha Arkaszki Łaszewicza, czy innych włodarzy regionu, tak jak on sam wywodzących się z podbiałostockich wiosek. Był czas, kiedy było tu inaczej, rządzili swoi, i nikt by Mu wtedy nie podskoczył. A teraz jest inaczej.

Na widowisko przybył cały Instytut Historii, a i spora liczba zainteresowanych. Profesorowie, rola których, choćby z racji posiadanego tytułu, ograniczyć się miała jedynie do roli bezstronnych statystów, i koledzy straceńca, tak jak On sam, mozolnie wspinający się po szczeblach naukowej kariery.

Wystąpienie głównego polemisty, doktora Józefa Maroszka, nie pozostawiało cienia wątpliwości. Rozpoczęło się zmaganie na śmierć i życie. Prócz zarzutów, jakby żywcem wziętych z recenzji mgr. Postołowicza, przypomniał on dawnemu kompanowi wszystkie żale, których wcale sporo nazbierało się w ciągu kilku lat wspólnej pracy w Instytucie. Konstalacja była dobijająca - dr Maroszek, ze skruchą w głosie wyznał, iż żałuje teraz poparcia, jakiego swego czasu udzielił młodszemu koledze Antoniemu w staraniach o uniwersytecki stołek.

Jak się rychło okazało było to zaledwie preludium "dyskusji" nad książką. W sukurs dr Maroszkowi gremialnie pośpieszyli inni. Przygniatająca wielość zarzutów, będących najczęściej drobnymi uwagami natury technicznej, sprawiła wrażenie,że Mironowiczowi nie pozostało nic innego, jak tylko złożyć samokrytykę i prosić egzekutywę o przebaczenie. Najlepszy scenarzysta nie potrafiłby lepiej rozpisać tego na role. A już gwoździem do trumny była mowa prof. Aleksandrowicza, promotora nieszczęsnego skazańca. Jego bicie się w piersi smutnym echem odbijało się od ścian białostockiej świątyni nauki humanistycznej.

A nasz bohater? - Cóż było robić? Usiłował, co prawda wyjść z tego nierównego pojedynku na tarczę; nie było to jednak przewidziane w scenariuszu.

Tytułem zakończenia

Zapyta ktoś dlaczego tyle miejsca poświęcam jednej, błahej w sumie, sprawie? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest bynajmniej wcale taka prosta. Nie było moim zamiarem gloryfikowanie postaci dr Mironowicza. Znajac Go osobiście, pewny jestem, że potrafi sobie poradzić w każdej sytuacji. Jednak ten odosobniony - miejmy nadzieję - przypadek, jest smutnym probierzem stosunków panujących we wcale sporej liczbie miejsc, gdzie muszą ze sobą współżyć ludzie o różnych światopoglądach czy narodowościach. Czy rzeczywiście "kazus Mironowicza" powinien stać się u nas sprawą codzienną? Jeden z polemistów dr Mironowicza - Jan Leończuk - w czasie opisanej przeze mnie ironicznej dyskusji, zwracając się do autora książki powiedział, że brak mu pokory. Moim skromnym zdaniem - cnotą jest obrona swych racji, gdy ma się pewność ich słuszności. A jeżeli już obracamy się w kręgu "Dekalogu", to trzeba powiedzieć coś więcej - brakuje nam miłości bliźniego. I jeśli uświadomimy to sobie wszyscy, to "Mironowicze" będą mogli spać spokojnie.

Jerzy Kalina.

11 красавіка б. г. Яго Праасвяшчэнства Архіепіскап Беластоцка-Гданскі САВА даў інтэрв'ю нашай рэдакцыі. Змяшчаючы яго надзеемся, што размова журналістаў "Часопіса" з Уладыкам САВАМ шматлікім чытачам дасць адказ на пытання, якія сёння нас ўсіх так хвалюють...



БОЛЬШ СВЕДАМА

«Часопіс»:
Ужо больш тры гады дзейнічае ў Польшчы новая сістэма. Наша, праваслаўнае грамадства, нягледзячы на недахоп актыўнага ўдзельніцтва ў палітычных пераменах, знайшлося ў цяжкім становішчы перад юрыдычнымі і эканамічнымі, часам вельмі рэзкімі, пераменамі. Але дэмакратызацыя грамадскага жыцця нясе з сабой многа надзей. Як гэтую сістэму ацэньваеце Вы, Ваша Праасвяшчэнства? Што прынясла яна нам карыснага, ці не прыносіць нам нейкай небяспекі?

Архіепіскап САВА:
Гэтае пытанне кранае палітыку, таму і адказ на яго будзе агульны. Усялякая дэмакратыя ўносіць у грамадства пазітыўныя і адмоўныя моманты. Да дэмакратыі трэба проста - даспець. Тычыцца гэта і нашага запалоханага праваслаўна-беларускага грамадства. Пазітыўнай праявай дэмакратыі, у маім перакананні /гавару гэта для прыкладу/ было ўвядзеннеў школах навучання рэлігіі. Сёння, з перспектывы часу, нягледзячы на цяжкасці ў пошуках ad hoc патрэбнай колькасці настаўнікаў, навучанне рэлігіі ў школах ацэньваю вельмі высока. Царква наша такім чынам прыдбала 50-60 прац. новых вучняў. Сёння кожны вымушаны акрэсліць сябе, і гэта пазітыўная з'ява. Дзе-недзе можам натрапіць на прыкрыя здарэнні, але яны заўсёды былі, ёсць і будуць. У кожным грамадстве трапляюцца экстрэмісты, і трэба аб гэтым памятаць.У самым Беластоку ўсе 157 адзінак /пунктаў/ навучання маюць сваіх настаўнікаў. Спадзяемся, што наша грамадства , азнаямляючыся з праявамі дэмакратыі ў штодзённым жыцці, стане больш падобным да сапраўды дэмакратычных грамадстваў.

«Часопіс»:
Найбольшую колькасць вернікаў нашай Царквы складаюць беларусы Беласточчыны. У сувязі з гэтым, асноўным пытаннем з'яўляецца сужыццё з польскім насельніцтвам, у большасці рыма-каталіцкага веравызнання. Нягледзячы на агульную згоду і паяднанне, наглядаецца таксама занепакоенасць. У далейшым «дрэнна» успрымаецца не хаванне свайго веравызнання ці нацыянальнасці. Трывожліва расце колькасць г.зв. змешаных сужонстваў, што пераважна даводзіць да змяншэння колькасці праваслаўных. Як можна перад гэтым абараніцца? Ці існуюць тормазы, якія стрымалі б гэтыя працэсы?

Архіепіскап САВА:
У нашай дзяржаве гэта адвечнае пытанне. Праваслаўнае веравызнанне ў Польшчы ў меншасці. Ужо гэта спрыяе існаванню пагрозаў з усіх бакоў:рэлігійнага, нацыянальнага, культурнага... Больш усведамлення тоеснасці, сведамасці і ведаў пра Праваслаўе і менш сумненняў ды скрывання сябе і тады напэўна не будзе такой «колькасці»,

пра якую Вы гаворыце. Нясведамасць свайго веравызнання спрыяе адступніцтву.

«Часопіс»:

Для нас Праваслаўе гэта Усход, Русь. Хаця не заўсёды сведама, аднак выраслі мы ў культуры беларускай, а не польскай. Царква славянская ў літургіцы і рускамоўная ва ўнутраным жыцці, паўстрымоўвала, аднак, асіміляцыю нашага насельніцтва. Сёння, калі вернуючыя ў царквах /перад усім ў гарадах/ гавораць у большасці на польскай мове, гэтая заданне нашай Царквы скончылася. Як Вы Уладыка ставіцеся да

І НЕ БАЯЦЦА

штораз часцейшых спробаў паланізацыі царкоўнага жыцця?

Архіепіскап САВА:

З Вашымі высновамі я не да канца згодны . Праваслаўе ў Польшчы, не так як у кожнай іншай дзяржаве, вядзе сваю місію ў асаблівых умовах. Гэтую місію вядзем мы сярод рэлігійнай большасці, якую складае нацыянальны польскі каталіцызм. Гэта адно . Другое, вельмі істотнае пытанне тое, што вернікі Праваслаўнай царквы ў Польшчы розных нацыянальнасцяў: беларускай, украінскай, расейскай, польскай, славацкай,грэцкай, македонскай. Як бачым, вернікі Праваслаўнай царквы не адной нацыянальнасці і таму душпастырская праца Царквы ў такіх умовах вельмі спецыфічная. Яна вельмі складаная, што не ўсе з нас імкнуцца зразумець. На Беласточчыне пераважае мова польска-беларуская, у Карпатах і Мазурах - расейска-ўкраінская, у цэнтральнай Польшчы - польска-расейская. У багаслужбах усіх нас яднае царкоўна-славянская мова. Неабходна заўважыць,што першай школай нацыянальнай мовы з'яўляецца бацькоўская хата, затым школа і нацыянальныя арганізацыі. У нашых умовах асабліва яны могуць шмат што зрабіць. Заданне Царквы - вяшчаць Божае слова так, каб слухач мог яго зразумець. Апрача таго, памятаць трэба і тое , што ў нашым асяроддзі, асабліва сярод старэйшых,якія памятаюць часы міжваенныя, існуюць стэарэатыпы,што ўплываюць нацяперашнія паводзіны. Не ёсць маім намерам некага павучаць, але як епіскап які назірае за нашым асяроддзям, хачу сцвердзіць, што нашыя нацыянальныя арганізацыі не робяць у гэтым напрамку ўсяго магчымага. Замест еднасці і выпрацоўкі супольнай мэты, уносяць яны сваёй слоўнай палітыкай у грамадства «смущение умов» забываючыся пра галоўную мэту. Аднак Царква моліцца за ўсіх і імкнецца служыць сваёй мудрасцю ўсім.

«Часопіс»:

Якую частку праваслаўнай грамадскасці, паводле Вас Уладыка, тычацца тэмы, якія кранаем у «Часопісе»? Якое Вашае стаўленне да гэтых пытанняў?

Архіепіскап САВА:

«Часопіс» я чытаю рэгулярна. Я цешуся, што ёсць ужо ў ім нейкія акрэсленыя рамкі, якія будуюць лагічную цэласць. Яго пачаткі былі цяжкімі, а змест часта хваляваў чытача, і такія паводзіны рэдакцыі ацэньваць можна парознаму. Гэтыя недахопы я ацэньваю, як недасведчанасць маладой рэдакцыі. «Часопіс»,як культуральны інфарматар, павінен асцярагацца палітычных пытанняў, неразумных памылак, якія нічога добрага не даюць. Павінен ён быць адкрыты для ўсіх беларускіх асяроддзяў, пісаць пра духоўную ды матэрыяльную культуру беларусаў, пытанні штодзённага жыцця ва ўсіх яго праявах. Інфармацыі, што датычаць Царквы, павінны быць грунтоўнымі,верагоднымі і спраўджанымі.

Падсумоўваючы, зычу настойлівасці ў падборцы добрых тэкстаў і паспяховай працы ў карысць нашай грамадскасці.

«Часопіс»:

Што асабліва павінны мы мець на ўвазе, калі будзем у гэтым годзе вітаць знаёмых і родных словамі «Хрыстос Уваскрэс» або адказваючы «Ваісціну Уваскрэс»?

Архіепіскап САВА:

Свята Уваскрэсення - гэта свята перамогі жыцця над смерцю, дабра над злом.Усім чытачам «Часопісу» жадаю, каб вітаючыся словамі «Хрыстос Уваскрэс» - «Воісціну Уваскрэс» вучыліся і ўмелі заўсёды зло перамагаць дабром. Хрыстос-гэта адзінае наша жыццё, дабро і адзіная сапраўдная дарога, што ўносіць у нашае цяжкае зямное жыццё аптымізм, якога нам ўсім цяпер так не хапае.

«Часопіс»:

Шчыра дзякуем за размову.

Гутарылі:
Юры Хмялеўскі
Вячаслаў Харужы

DOROTA KUŹMICZ

ULIS



ka...Spodobały sie świetliste plany gitarzyście Sławie Koraniu, który razem z Siarżukom porzucił "Bondę". I tym, którzy przyłączyli się do idei nowego zespołu. Wokalista-Andrej Patrej, perkusista-Kirył Szewando i flecista-Siarżuk Machau. Tekstami zajął się Feliks Aksioncau.

"Ulis"-"słowo, które istnieje od dawna. Które jest ciagle obecne. To coś, co przeszło przez wieki, przez narody. To duch ciągle obecny w naszym zespole. Odyseusz-Ulisses wchodzi na scenę i jest razem z nami. On-to my"./Feliks/

Chłopcy z "Ulisa" wybrali los wiecznego tułacza. Zabierają siebie z "krainy douhaj biełaj chmary". I płyną pod swoimi żaglami na Zachód. Błysnąć muzyką. Niemieckie gazety napiszą, że "Ulis"...A "Ulis" wsiada już na swój stateczek. I jak Odyseusz-do domu. Powłóczyć się po własnych śmieciach. Popatrzeć na ciężkie mury koszmarnej prowincji. Uśmiechnąć się do Podejrzliwości. "Irżawyja dni". Echo niesie drapieżne słowa. Przeciw życiu na pustyni bezsensu.

Kraina u kratach! Kraina u kratach!
Haspadary krainy,
Nawoszta wy mnie,
nawoszta ja wam?
Sum swoj adczuwaju
Ja sam, Tolki ja sam

KRZYK WIECZNEGO

"Mój kapelusz pielgrzymi, moja laska pątnicza i moje sandały, ciżmy. Dokąd? Do krain wieczoru." /James Joyce "Ulisses"/

Rządki czarnych literek. Teksty piosenek "Ulisa". To tylko połowa "Ulisa". Zapisana połowa całości. Ale to przecież rock-poezja. Czym jest więc bez muzyki? Bez głosu? Bez wyśpiewanego krzyku wiecznego wędrowca? Dopiero z tą drugą połową rodzi się prawdziwy "Ulis". Jest jeszcze trzecia połowa. Gdy chłopcy wskakują na scenę... mikrofon zaczyna drżeć. Jak gitara... Przykładamy ucho do drugiej strony - "wisk aratyczna-wilhotnych dziauczat" (ekscentryczne określenie Janki Maksymiuka). I teraz jest nadcałość. Czysty surrealizm. Bo trudno to powiązać z szarą ziemią. Trzeba raczej spojrzeć w niebo. I naprawdę poczuć krzyk.

Chłopcy z "Ulisa" nie wskoczą na mój wąski pokojowy stolik. Przez wiosenno-deszczowe okno. Wędrują, gdzieś-tam, ze swoją muzyką. Może po mińskich uliczkach. Ale mogę sobie wyczarować "ulisowską" całość.

Czarny krążek wiruje już na gramofonie. Wtapiam się w krzyk wiecznego wędrowca.

Ja adczuwaju narwowy sum
Ja palu szmat,
Ja szpacyruju zaużdy adzin,
Sam sabie brat[...]

Wykrzyczane-"sam sabie braaat". I powtórzone. Samotny wędrowiec. Ulisses. Odyseusz. Człowiek.

Odyseusze śpiewają. Tańczy czarny krążek. A ja chciałabym zapytać. Kiedy wypłynęli na ocean białoruskiego rocka? Ocean niespokojnych wędrowców. Śpiewajcie chłopcy. Ktoś inny odpowie. Pewnego dnia, gdy Siarżuk Krauczanka skończył czytać "Ulissesa" Jamesa Joyce'a (w białoruskim przekładzie J. Maksymiuka), krzyknął: "Eureka!". Jest nazwa dla przyszłej grupy rockowej. "Ulis"-wędrówka w głąb siebie. "Ulis"-wędrówka w głąb narodu. "Ulis"-wędrówka po morzu życia. "Ulis"-wędrów-

Hladzi-życcio-
Dźwie szklanki wina
Sałodkaja płyń

Co ty na to-filozofio smutnej egzystencji?

A czarny krążek ciągle oddycha nieposkromionymi słowami. W moim pokoju. Prosi, żeby pogrzebać się we wspomnieniach.

Było lato 1990 roku. W ciepłym lipcowym gródeckim "Boryku" wydarzało się "Basowiszcza". I wdepnęli gródeccy partyzanci w ciężkich czarnych skórach. Tak przy okazji. Rzucili znudzone spojrzenia. A tu nagle spadły ciężkie dźwięki białoruskich rockowców. Zadrżała leśna trawa. Zadrżeli gródeccy młodzieńcy. Stanęli w pierwszym szeregu unoszącego się kurzu. I w tym momencie powaliły się mury mitu o białoruskiej muzyce. Pod gruzami lirycznie zakwiliło: "Tapala, tapala..." I zdarzyło się "Basowiszcza '91". Ci sami gródeccy autochtoni czekali na rozdrożach "Boryku". "Jadą? Czy już? Może teraz? Też nie?" Z żadnego samochodowego okna

nie wychyliły się głowy białoruskich Odyseuszy. Brakowało krzyku wiecznych wędrowców.

Chłopcy długo musieli wędrować. Szukać. Żeby te dwa czarne krążki, które są mi teraz muzycznym natchnieniem, wydały oddech narodzin. Bo, co znaczy być białoruskim rock-muzykantem na Białorusi? To znaczy być zdanym tylko na własne siły. Bez pieniędzy. Bez sal koncertowych. To znaczy-być samotnym wędrowcem. Dopiero w Olsztynie mogła narodzić się "Czużanica" (zapis-1989) i "Kraina douhaj biełaj chmary" (zapis-1990).

Dlaczego tak nagle o "Ulisie"? Przecież dla mnie chłopcy zeszli z drewnianej sceny owego upalnego lata 1990 roku. I potem już nigdy nie byłam tak blisko śpiewających Odyseuszy. Dlaczego przypomnieli mi się teraz? Nie tak dawno "Ulis" znow przywędrował na basowskie "zapusty". Na kasetach. Gdybyście popatrzyli na wijących się, fruwających Basowców,gdy magnetofon śpiewał w skórze Ulissesów... "Czużanica żywie..." I skok do góry. Zawsze na tę samą wysokość. Na każdej basowskiej imprezce napływają "ulisowskie" skojarzenia. Przypływają, odpływają. Odejścia i powroty Ulissesów. Akurat dziś.

"KRAINA DOUHAJ BIEŁAJ CHMARY"

Kraina Douhaj Biełaj Chmary,
My nie rastłumaczym, skul pryjszli.
Ty nie paczujesz naszaj mowy
Prasiaknutaj pacham ziamli,
My projdziem mouczki,wiazni,
By cieni aniołau skroź carkwu.
My projdziem praz spakusu kachanniem,
Chawajuczy u sercach dryhwu.
Skaczy,durnica.
My atrymali swajo.
Ty sustreniesz moj waroży pozirk,
Ty nie zrazumiejesz, szto sa mnoj.
Kraina Douhaj Biełaj Chmary
Nikoli nie budzie twajoj.
Skaczy, durnica.
My atrymali swajo.
Kraina Douhaj Biełaj Chmary,
My nie rastłumaczym, skul pryjszli.
Ty nie paczujesz naszaj mowy,
Prasiakniutaj pacham ziamli.
/1990 r./

DOROTA KUŹMICZ

P.S. Od sierpnia 1991 r. żyje Fan Club-"Ulis". Adres do korespondencji: Fan-Club "Ulis"/ul. Mozarta 3, m 614/02-736 Warszawa
P.S.' Fanki "Ulisa" zdradziły tajemnicę, że "Odyseusze" przywędrują na tegoroczne "Basowiszcza". Nowy wokalista-Mikoła Tumaszou na pewno zauroczy wszystkie "basowiszczanki".

WĘDROWCA

Cały świat czyta "Ulissesa" Jamesa Joyce'a. My mamy białoruskiego śpiewającego "Ulissesa". Światowiec i obok-ten nasz, skromniejszy. Ale obaj szukają. Ten drugi chciałby podarować światu swą białoruską duszę. Niespokojną. Rozkrzyczaną. W świecie koszmarnej "imperii". I szuka. Wędruje. Krzyczy. Szuka. Wędruje. Wiosłuje po bezbrzeżnym morzu. Słowami śpiewanymi. Słyszycie?

Każasz Ty, pryjdzie czas
Adpacznie kożny z nas.

"Ulis" ma nadzieję, że pewnego dnia wróci do szczęśliwej Itaki. Odyseusz powrócił.

Czas razwitacca nam,
Czas spatkacca nam,
Czas czakać,
Czas kidać kamiani...

Ostatnie słowa zatrzymują czarny krążek. Tylko krążek. Cisza. W ciszy zapytuję. Chłopcy, kiedy dotkniecie naszych białostockich brzegów?



Тое, што многім беластачанам было толькі марай, збылося ў лютым гэтага года. На нашую паўсонную зямлю з'явіўся «цудатворац і аздаравіцель». Многія чакалі спаткання з «Ім», як свайго апошняга шанца, частка бачыла ў гэтым чарговую сенсацыю ды тэму для «разумных» разоваў. Мала хто аднак задумаўся над сутнасцю з'явішча, якое ў нас агульна разумеюць пад словам «Кашпіроўскі». Чым жа ёсць гэтае з'явішча? Кім з'яўляецца ён і тысячы яму падобных? Якія сапраўдныя вынікі іхняй дзейнасці? У сувязі з гэтым публікуем ніжэй меркаванне Тодара Дзічарава, вядомага балгарскага псіхатэрапеўта, доктара філасофскіх навук ды дырэктара Інстытута біяэнергетыкі і экалогіі чалавека. Доктар Дзічараў,часты госць Беларусі, прадставіў свае погляды ў інтэрв'ю змешчаным у 1/92 нумары месячніка «Беларусь».

Чалавек, які абвяргае Кашпіроўскага

Тодар Гаспадзінавіч,Вас папракаюць, што Вы надзвычай катэгарычны ў сваіх меркаваннях...

-Лепш жывы песіміст,чым мёртвы аптыміст. Падстаў цешыцца ў нас няма.

-Вы маеце на ўвазе здароўе лю дзей!

- Так. Асноўны ўдар па Беларусі нанесены аварыяй на ЧАЭС. Выступаючы перад жыхарамі Гомельскай і Магілёўскай абласцей, я адчуў сябе як на могілках-уся зала, нібыта жывыя трупы. Падазраю, што яшчэ больш пагоршылі стан многіх людзей тэлесеансы...Кашпіроўскага.

-Пацярпеўшыя ад радыяцыі наадварот, шукалі ў іх выратавання...

-На жаль, для тых, хто аслаблены радыяцыяй уздзеянне Кашпіроўскага - згубнае. Яго сеансы не што іншае, як псіхатэхналогія, распрацаваная для неабмежаванага псіхаўздзеяння на людзей яшчэ ў 1953 годзе ў ЗША і Канадзе. Розніца толькі ў тым, што Кашпіроўскі выкарыстоўвае тэлевізыйныя каналы. А паколькі тэлетранслятар і псіхаўспрыманне чалавека «працуюць» на адных частотах, інтэнсіўнасць разбурэння ўзрастае ў 25-30 разоў.

-Усё так. Але многія пісалі, што такія сеансы дапамагаюць: напрыклад, знікаюць шрамы...

-Гэта сапраўды так таму, што і барадаўкі і шрамы і швы - мёртвыя наросты ці ўчасткі скуры, для знікнення якіх патрабуецца менавіта адмоўная энергія, уласцівая Кашпіроўскаму. Затое ў органах, якія маюць патрэбу ў аднаўленчай энергіі, адбываюцца незваротныя працэсы разбурэння.

-Вы часта абвінавачваеце Кашпіроўскага і некаторых іншых калег у генацыдзе. Ці не задужа?

- Патрэбны факты? Паглядзім на стан здароўя нашых дзяцей. Да 1963 года ў славянскіх краінах нараджалася толькі чатыры працэнты дзетак з фізічнымі і псіхічнымі парушэннямі. У 1988 годзе - ужо больш за 14 працэнтаў. А пры 14 працэнтах пачынаецца выраджэнне нацыі на працягу жыцця аднаго - двух пакаленняў. Мы ж толькі набліжаем фатальны момант, даючы да ўсіх нашых бед і вышэйпамянёныя сеансы.

-А як ратавацца тым, хто глядзеў сеанс Кашпіроўскага, а цяпер, так бы мовіць прымае Вашу веру?

- Па-першае, калі ў некага сеансы запісаны на відэакасету, тэрмінова сатрыце іх. Па-другое, рэкамендую і дзецям і дарослым правесці свой адпачынак, канікулы ў гарах, калі, натуральна надарыцца такі шанц. Разрэджаная атмасфера горных раёнаў мае ўласцівасці ўздзейнічаць на падкоркавыя слаі мозга, у выніку чаго адбываецца «сціранне» асабліва тэлевізійныя. У Амерыцы налічваецца каля 60 тысяч праверaных экстрасеансаў найвышэйшага класа. І ўсе яны працуюць з прамысловым ухілам, удзельнічаючы ў пошуках месцанараджэнняў нафты, газу і іншых карысных выкапняў. У медыцыне ім дазваляецца працаваць вельмі рэдка, дый то не самастойна, а толькі ў якасці памочніка як мінімум чатырох - пяці лекараў: эндакрынолага, тэрапеўта, гінеколага, неўрапатолага ітд. Прычым усе яны носьбіты станоўчай сусветнай энергіі.

- Як гэта вызначаецца?

- У асноўным з дапамогай апарата Кірліяна: на каляровай фатаграфіі дакладна відаць па ярка акрэсленай аўры, якую энергію нясе чалавек. Дарэчы, у Амерыцы нават дыктары тэлебачання і вядучыя тэлеперадачы правяраюць з дапамогай гэтага апарата. Улічваецца, што тэлетранслятар многакратна ўзмацняе энергію і дабро ці зло можна множыць у дзесяткі тысяч разоў. Сёння ў СССР каля 50 тысяч экстрасеансаў. Вельмі многа сярод іх звычайных шарлатанаў. У Маскве, да прыкладу, з 217 дыпламаваных лекараў пасля спецыяльнай праверкі засталося толькі...двое. Вывад рабіце самі.

біяэнергетычных праграм. Ну і вельмі добры доктар - Царква. Лічу абавязковым хаця б на працягу месяца - двух па 20-30 хвілін пастаяць пад купалам сабора. Цэрквы ж заўсёды будавалі менавіта ў тым месцы, дзе знаходзіцца перасячэнне біяпалёў і цэнтр гэтага перасячэння размяшчаецца якраз пад купалам. Паступова энергаінфармацыйнае ўздзеянне павінна знікнуць.

- А што рабіць, каб папярэдзіць масавае праграміраванне?

-Выхад адзін: забараніць масавыя сеансы псіхатэрапеўтыстаў,

NIEWYKORZYSTANE MILIARDY

Idea Centrum Kultury Białoruskiej w RP została włączona w krwiobieg białoruskiej myśli polityczno-społecznej na początku 1990 roku. Wówczas rząd Tadeusza Mazowieckiego przyjął uchwałę, że organizacje społeczne nie mogą korzystać z dotacji budżetowych. Z całkowitego zakazu dotowania częściowo zostały wyłączone organizacje mniejszości narodowych. Pojęcie częściowego finansowania oznacza, iż organizacje te nie będą mogły z przyznawanych dotacji utrzymywać swoich pracowników etatowych i opłacać czynsze. Otrzymane środki finansowe mogą jedynie przeznaczyć na określoną działalność merytoryczną: festiwale, konkursy, przeglądy, publikacje, konferencje itp. I rzeczywiście, od stycznia 1991 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki nie wydzieliło ani jednej złotówki na lokale i etaty utrzymywane przez BTSK. Stało się więc jasne, iż ta uchwała wcześniej, czy później doprowadzi do zaniku zorganizowanych form kultury białoruskiej. Pozostaną dwie lub trzy imprezy (przegląd i festiwal piosenki oraz "Basowiszcza") prowadzone przez poszczególne organizacje w oparciu o ich aktyw społeczny. Nie będzie mowy o utrzymaniu budynków i lokali użytkowanych w imieniu mniejszości białoruskiej przez BTSK. Rozpocznie się proces odstępowania poszczególnych lokali, najpierw w Gdańsku i Warszawie, a następnie w Białymstoku i Bielsku; także wyprzedaży zakupionego sprzętu. Kultura białoruska zostanie zepchnięta do poziomu gminnego i kto wie, czy o jej być, albo nie być będzie decydował np. burmistrz Hajnówki.

Już od pewnego czasu, przewidując taki właśnie rozwój wydarzeń przewodniczący ZG BTSK, Aleksander Barszczewski mówi, że Centrum, a i owszem, ale tylko w muzeum w Hajnówce.(Warto podkreślić, że w Hajnówce mieszka ok. 15 tys. Białorusinów, gdy w Białymstoku 100 tys.). W praktyce, od bez mała dwóch lat, władze BTSK skutecznie torpedują ideę Centrum. Jego powstanie oznaczałoby bowiem stratę monopolu na decydowanie o sprawach mniejszości białoruskiej i reprezentowanie jej potrzeb na zewnątrz. BTSK stałoby się jedynie równoprawnym członkiem Rady, wyłonionej ze wszystkich białoruskich organizacji.

Powołanie Centrum Kultury Białoruskiej z siedzibą w Białymstoku, jako ponadregionalnej instytucji, nie będącej agendą żadnej organizacji (co jest podstawowym warunkiem finansowania sfery niemerytorycznej) jest jedyną szansą kontynuacji zorganizowanych form życia kulturalnego Białorusinów. W praktyce oznaczałoby to również zgodność z głoszoną przez rząd zasadą niedyskryminacji w stosunku do mniejszości narodowych.

Aktualnie bowiem, tylko w naszym województwie, w sferze kultury zatrudnione są setki osób, utrzymywanych przez samorządy oraz około 200 osób utrzymywane z budżetu państwa. Są to również wielomiliardowe dotacje na sferę niemerytoryczną, gdy dla potrzeb kulturalnych Białorusinów, stanowiących 35% ogółu mieszkańców województwa, nie przewiduje się na etaty i czynsze ani złotówki.
A my, na równi z innymi, płacimy przecież podatki. Zatem powstanie Centrum jest tylko kwestią czasu.

Wiktor Stachwiuk

CENTRUM KULTURY BIAŁORUSKIEJ W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ (projekt)

Centrum Kultury Białoruskiej w Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Białymstoku, powinno być instytucją służącą pielęgnacji i rozwojowi różnorodnych form kultury białoruskiej oraz zaspokajaniu potrzeb kulturalnych Białorusinów w Polsce. Centrum Kultury Białoruskiej powinno działać na rzecz wszechstronnej popularyzacji kultury białoruskiej w Polsce, w celu współtworzenia klimatu tolerancji i porozumienia między naszymi narodami oraz w stosunkach między Rzeczypospolitą Polską i Republiką Białoruś.

Na rzecz Centrum Kultury Białoruskiej w Polsce powinien być przekazany na własność budynek od dziesiącioleci użytkowany w imieniu mniejszości białoruskiej przez ZG BTSK oraz pozostawione w formie dzierżawy lokale w Warszawie, Gdańsku, i Bielsku Podlaskim. W Hajnówce filia Centrum powinna mieścić się przy Muzeum Białoruskim.

Dyrektora Centrum powinna powoływać i odwoływać, wg oddzielnie opracowanego regulaminu, Rada Programowa Centrum Kultury Białoruskiej, powołana z przedstawicieli wszystkich organizacji białoruskich w obecności przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki, zasiadającego z pełnoprawnym głosem. Kierunki działalności oraz preliminarz zabezpieczenia finansowo-materialnego powinna zatwierdzać Rada Programowa.
Do najistotniejszych zadań Centrum należeć będzie:
- animacja różnorodnych form amatorskiego i profesjonalnego życia kulturalnego Białorusinów,
- organizowanie imprez masowych (festyny, festiwale, koncerty, spektakle)
- organizowanie sesji, konferencji i seminariów popularno-naukowych o literaturze, kulturze, historii Białorusinów i stosunkach polsko-białoruskich,
- animacja oświatowo-kulturalna w środowisku młodzieży szkolnej,
- pomoc instruktorsko-metodyczna terenowym oraz społecznym organizatorom kultury,
- działalność na rzecz zabezpieczenia potrzeb oświatowo-kulturalnych organizacji i środowisk białoruskich,
- działalność biblioteczno-archiwalna,
- inne formy animacji, kreacji i prezentacji kultury.

W celu finansowego zabezpieczenia normalnego funkcjonowania Centrum Kultury Białoruskiej niezbędne jest przyznanie z budżetu Państwa dotacji zarówno podmiotowych, jak i przedmiotowych, zgodnie z projektowaną strukturą organizacyjną i programem przedsięwzięć kulturalno-oświatowych.Centrum prowadzić będzie działalność gospodarczą w celu wspomożenia ruchu amatorskiego.

Struktura organizacyjna Centrum.
1. Dyrektor
2. Dział administracyjno-techniczny (administrator-specjalista do spraw gospodarczych, główny księgowy, sekretarka-kasjer, kierowca, sprzątaczka, konserwator)
3. Dział imprez (organizator przedsięwzięć masowych-kierownik działu, klubowy, operator sprzętu audio-wizualnego, instruktor muzyki, kapelmajster-akompaniator, instruktor choreografii, instruktor teatralny, organizator pozadydaktycznych form oświatowych, bibliotekarz-archiwista, sprawy wydawnicze)
4. Filie: Warszawa, Gdańsk, Bielsk Podlaski, Hajnówka (4 etaty)

Orientacyjny preliminarz budżetowy dla zabezpieczenia rocznej działalności Centrum przewiduje środki w wysokości około 2,5 mld zł., z czego fundusz płac liczy ok. 600 mln zł.(średnia płaca bez składek ZUS i podatków liczyłaby średnio 2 mln zł. miesięcznie).

Przy obliczaniu kosztów działalności Centrum nie uwzględniono kosztów wydawania prasy.(Według zaptrzebowań przedstawionych przez red. nacz. tygodnika "Niwa"-na wydawanie tej gazety potrzeba w tym roku dotacji 1,5 mld zł.)

Przedstawiony wyżej projekt został opracowany przez p. Wiktora Stachwiuka i zaakceptowany przez Radę Organizacji Białoruskich. Już kilka miesięcy temu wysłano go do MKiS RP, mimo obiecanej rychłej odpowiedzi - jak dotąd pozostał bez echa. Szkoda, bo mimo swej ogólnikowości, jest to na dzień dzisiejszy jedyne rozwiązanie większości problemów kulturalnego życia Białorusinów w Polsce. Niniejszym również my domagamy się od władz stanowiska w tej sprawie. Jest to naglące, gdyż jeśli nie nastąpią szybkie zmiany- zostanie zrujnowany olbrzymi majątek będący w posiadaniu (?) BTSK. Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne już niemal nie istnieje. I dobrze, gdyż ich czas minął. Tak zwani pracownicy złożyli wreszcie nieuniknione wypowiedzenia, ale jeszcze na koniec, aby zabezpieczyć środki na własne wypłaty, noszą się z zamiarem sprzedaży autokaru .
Od kogo zależy więc, by powstrzymać - ogólnie szkodliwe przecież - zapędy kilku osób? Ale, czy mimo to, naprawdę nie ma komu złożyć wyjaśnień w sprawie ewidentnego marnotrawstwa opisanego w tym miejscu miesiąc temu?
REDAKCJA

Białoruski agrobiznesmen roku

"Ja w każdym razie deklaruję rozszerzenie współpracy z Białorusią, a więc i dalsze pożytki dla polskiego rolnictwa", powiedział dyrektor spółki "Pronar" z Narwi Sergiusz Martyniuk *(Agrobazar nr1(1) z 1992 r.)*.

Stanisław Olender, jeden z korespondentów tego pisma, uzasadniając poparcie udzielone przedsiębiorcy z Narwi, pisze: "Jest to osoba, która myśli o polskim rolnictwie i rolnikach". Marek Cybart z miejscowości Zalew stwierdził zaś, iż: "Robi on (S.Martyniuk) to, co powinno być robione przez państwo polskie. Zamiast pchać się kuchennymi drzwiami do "Europy", powinniśmy pilnować swego interesu narodowego(...)".

Zastanawia mnie o czyim interesie narodowym myśleli korespondenci "Agrobazaru", a i sam zwycięzca. Bo skoro wiadomo, że dyrekcja spółki i wszyscy jej pracownicy to Białorusini, ogromna większość klientów także, a głównym obszarem jej zainteresowania jest wschodnia Białostocczyzna, to powyższa wątpliwość ma jednak swoje uzasadnienie.

W sejmowej komisji mniejszości narodowych i etnicznych

"29 stycznia 1992 r. Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradując pod przewodnictwem posła Jana Piątkowskiego (ZChN) wysłuchała informacji o:

- regulacjach prawnych dotyczących mniejszości narodowych i etnicznych w niektórych krajach Europy
- rozpatrzyła zagadnienia prawnego uregulowania problematyki mniejszości narodowych i etnicznych w Rzeczypospolitej Polskiej.

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele: MSZ z wiceministrem Aleksandrem Krzymińskim, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Instytutu Kultury (...)"

Z wypowiedzi posła Henryka Króla (Mniejszość Niemiecka) - "Szkoda, że dyskusja nad tak ważną sprawą jak ta, czy problem mniejszości narodowych należy uregulować w formie ustawy, odbywa się przy braku quorum.(...) Jeśli mamy rozważać sprawy mniejszości narodowych, to nie można tego czynić bez wysłuchania opinii bezpośrednio zainteresowanych, tj. przedstawicieli wszystkich mniejszości narodowych w Polsce. Wymagają tego zasady uczciwego dialogu i dążenie do osiągnięcia rozsądnego kompromisu. Czy mamy więc prawo podejmowania jakichkolwiek decyzji bez wysłuchania głosów przedstawicieli środowisk mniejszościowych. (...)"

Poseł Jan Piątkowski, przewodniczący Komisji: "(...) Na wstępnym posiedzeniu powinniśmy rozstrzygnąć formę prawnego unormowania praw mniejszości, dyscyplinując członków Komisji tak, abyśmy mieli quorum. Inaczej możemy się narazić na zarzut, że drepczemy w miejscu. (...)"

Cytowane fragmenty wypowiedzi wybrane zostały z *"Biuletynu z posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych" Nr 138/I kad.*

Białogwardyjscy oficerowie - na start

Nigdy nie przypuszczałem, że prowadząc tę rubrykę, przyjdzie mi kiedykolwiek ochota polemizować z pisaniną Aleksandra Barszczewskiego (vel Aleś Barski), którą niezmordowanie uprawia on na łamach *"Niwy"*, "Białoruskich kalendarzy" i innych wydawnictw tzw. Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Pouczenia zdeklarowanego ateisty o tym jak Białorusini mają wierzyć w Boga, prymitywne opowiastki o którejś z kolei setce wojaży "wodza" i jego podkomendnych na Białoruś i dziesiątki podobnych tematów, trawiłem, jak wielu moich znajomych. Bo jest w naszym białoruskim narodzie takie przysłowie, niezbyt eleganckie, za to doskonale pasujące do tego przypadku: "Zaczapi h..., a budziesz adkazwać jak za czaławieka".

Przyszedł jednak czas, że nie wytrzymałem. Przyczyną mojej irytacji jest tekst A.Barskiego "Janowicz klicza na dno" *("Niwa" z 23.02.1992 r.)*. Nie będę się tutaj rozwodził nad wszystkimi tezami autora, gdyż już ta najważniejsza nie wytrzymuje krytyki. Twierdzenie bowiem, iż Janowicz zmuszony został do ustąpienia z funkcji przewodniczącego Rady Głównej Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego, jest po prostu zwykłym kłamstwem. Chciałem jednocześnie zwrócić uwagę Czytelnika na inny wątek wywodów szefa BTSK. Ten mianowicie, w którym A.Barszczewski, ideowy komunista i żarliwy praktyk zarazem, porównuje siebie i sobie podobnych do... "białogwardyjskich oficerów", przeciwników nazywając "siedemnasto-osiemnasto letnimi komisarzami". Nic dodać, nic ująć, jak mawiał poeta.

Partie filozofii Kalego

Narodowy Front Polski, to partia działająca oficjalnie i w zgodzie z obowiązującym prawem (data rejestracji - marzec 1991 r.). Jej program dotyczący kwestii mniejszości narodowych (z wypowiedzi liderów) wygląda następująco:

"(...)Nie czują się (członkowie tej partii - uwaga moja) również antysemitami. Jeśli nawet, to w takiej samej mierze, w jakiej są nastawieni antyniemiecko, antyukraińsko, antylitewsko. Nie dzielą narodów na lepsze i gorsze. Ale przedstawiciele żadnego z nich nie mogą stanowić zagrożenia dla Polski. Dlatego mniejszości etniczne należy pozbawić biernego prawa wyborczego. Głosować mogą, tyle że wyłącznie na Polaków. Co w takim razie z Polakami w innych krajach? O, to całkiem inna kwestia. Muszą zachować pełnię uprawnień." - *Przegląd Tygodniowy nr 9 z 1 marca 1992r.*

Tamże: z wypowiedzi Bolesława Tejkowskiego, szefa Polskiej Wspólnoty Narodowej - Polskiego Stronnictwa Narodowego: "Skoro w Niemczech biją Polaków, my musimy robić to samo. Za jednego pobitego rodaka - dwóch Niemców. Za jeden spalony polski samochód, my spalimy dwa niemieckie."

Echa wizyty

"Dobry sąsiad, choć niedemokratyczny", tak zatytułował komentarz w *Gazecie Wyborczej* Edward Krzemień po wizycie ministra spraw zagranicznych Republiki Białoruś Piotra Krauczenki w Polsce. ("GW", 03.03.1992 r.) Czytamy tam między innymi: "Polsce zależy - to oczywiste - na najlepszym ułożeniu stosunków ze wschodnimi sąsiadami, niezależnie od tego, kto sprawuje tam władzę. Na Białorusi nadal u władzy są siły postkomunistyczne, opozycja demokratyczna skupiona w ruchu "Odrodzenie" jest słaba, a zależność od Rosji jest dominującym czynnikiem w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Minister Piotr Krawczenko, który był ministrem za "poprzedniego reżimu" jest ostro krytykowany przez opozycję za poparcie, którego udzielił przywódcom sierpniowego puczu w Moskwie. Ta sytuacja - miejmy nadzieję przejściowa i prowadząca do powstania w pełni demokratycznego państwa na Białorusi - nie może jednak hamować nawiązywania przez nas normalnych stosunków z Republiką Białoruś.

Doprawdy trudno o celniejszy i bardziej obiektywny komentarz tego wydarzenia, jak i całokształtu stosunków polsko-białoruskich. Sporo z tej notatki skorzystałem i ja, nieobeznany specjalnie z ku-

lisami wielkiej polityki. Jasnym jest już dla mnie fakt, dlaczego pierwsze skrzypce w czasie wizyty ministra, jako "przedstawiciel" mniejszości białoruskiej, grało BTSK, choć jak wiadomo, nie jest to organizacja ani najprężniejsza, ani mająca największe poparcie społeczne. Proste jak duha - swój przyjechał do swoich!

Czego boją się niektórzy Polacy w Bielsku Podlaskim ?

Oczywiście tych strasznych nacjonalistów-Białorusinów, przeciwko którym w demokratycznej Rzeczypospolitej trzeba budować bastiony polskości. W drugim co do wielkości mieście Białostocczyzny - Bielsku Podlaskim ostało się - zdaniem Pana Andrzeja Sidoryka -tylko Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki jako "jedyna ostoja polskości" (patrz - jego wypowiedź w *Gazecie Współczesnej z O5.O3. b.r.*). Nie byłoby to aż tak dziwne, gdyby tenże Pan Sidoryk półtora roku temu nie podpisał się pod tekstem "solidarnościowych" radnych z twierdzeniem, że w Bielsku Podaskim mieszkają jedynie sami Polacy.

A Stachwiuk i tak wszystkiemu winien

Oj naraził się Wiktor Stachwiuk białostockiej prasie, oj naraził. Po przeczytaniu tekstu pani Anny Boćkowskiej w *Gazecie Współczesnej z O9.O3.* br., przyznam ze skruchą, że trochę wstyd mi było za docinki pod jego adresem w poprzednim numerze "Czasopisu". Swój przecie chłop i wcale nie taki zły.

I nieważne, że w króciutkim tekście "popełniła" pani Anna błąd merytoryczny o tyle istotny, że zmieniony został wydźwięk całości (bo tak naprawdę to nie ma żadnej "Komisji Szkolnictwa" przy BZD, jak skrzętnie zanotowała zdolna białostocka dziennikarka, działa za to Zespół d/s Stałych Kontaktów z Władzami Oświatowymi przy Radzie Organizacji Białoruskich, a w jego skład wchodzą nie partyjni politrucy, lecz nauczyciele), a cały tekst napisany został tendencyjnie. Idolem dziennikarki i tak pozostanie dr Jan Zieniuk - wielki szkolny reformator. A Stachwiuk ... cóż "- Ot, samozwaniec(...), on był przewodniczącym BTSK, jak odszedł, to zaczął wywracać".

AHLADALNIK

BIEŁARUSKIJA KAWAŁKI

Z milicją w roli głównej

PAN POLAK

Pewne małżeństwo z Polski, podróżując samochodem po Białorusi, zatrzymało się w przydrożnej restauracji w miejscowości Kleck. To, raczej rzadkie tu ostatnio zdarzenie, bacznie obserwował miejscowy stróż porządku. Szczególnie zaniepokoił go widoczny przez restauracyjną szybę kieliszek w ręku niedawnego kierowcy.

O, nie! - nie będą mi się tu panoszyć. Długo się nie namyślając, powykręcał wentyle z kół małego fiata. Z założonymi rękoma oczekiwał wyjścia podróżnych z restauracji.

- Nu, szto!? Pachmialiusia? Dalsze nie pajedziesz...- Tymi słowami powitał zaskoczone małżeństwo. Ale Polak nie dał się zaskoczyć do końca:

- O, ty chamie! A nie pomyślałeś, że moja żona też ma prawo jazdy?

Za pompkę, przyjacielu...

Milicjant, rad-nie rad, spełnił to polecenie.

AKCJA RAMBO

Przejechać Grodno nocą jest sztuką nie lada. Przekonał się o tym niedawno młody dziennikarz białostocki, wracając z podróży służbowej z Mińska. 250 km to, jak dla malucha dawka nie mała. Dla kierowcy zresztą też. Tym bardziej, gdy drogi wyboiste, nieoznakowane i bez oświetlenia. A miejscowi jeżdżą tylko na "długich", albo w ogóle nie włączają świateł.

Już blisko - pomyślał nasz bohater mijając tablicę z napisem "Grodno". Kłopoty zaczęły się w centrum miasta. Błądząc po krętych, wąskich uliczkach, ujrzał wreszcie kogoś, kogo mógł zapytać o dalszą drogę. W zatoczce, na przeciw pomnika wodza rewolucji (wciąż tu jeszcze sterczącego), zamajaczyła grupka ludzi. Podjechał więc do nich. - "Jak u Biełastok ?" Ale co to? Zamiast udzielić odpowiedzi, ludzie ci błyskawicznie, jak w gangsterskim filmie otaczają samochód, a jeden z nich-niby komandos-wpada do środka.

- Cziewo walajesz? Pjan?

- Niczoha z ałkahola ja nie pił. Chaczu tolki dawiedacca, jak dajechać u Bruzgi. (Zaskoczony dziennikarz ledwie opanował spokój)

- Pan, pajedziesz posle proby. Zakrywaj maszynu, paszou z nami.

I tak, zamiast skrócić podróż nasz bohater staje przed nieciekawą perspektywą spędzenia reszty nocy w komisariacie. Niemal się załamał wchodząc na poczekalnię miejscowego posterunku milicji. Kajdanki przy krzesłach, krew na podłodze, twarze kryminalistów... Cholera, żeby chociaż nie kłuli - strzykawka to wciąż u nich jedyny probierz trzeźwości i... jedno z najczęstszych źródeł "spida".

- Milicyjanier! Otpusti jewo, zacziem on wam...

Na szczęście znalazł się ktoś rozsądny. Ale władza zdaje się tego nie słyszeć, skrupulatnie przeglądając dokumenty, coś tam notuje w swoim kajecie. Po mniej więcej godzinie :

- Nu, szto? Pił, ili niet?

- Niet...

- A harełki nie choczesz? My zadierżali wieś eszałon. O, smatri! - W ugłu parień. On tiebie diosziewo prodast'.

Ale widząc, że z interesu pewnie nic nie wyjdzie, wręczył roztrzęsionemu chłopakowi upragnione dokumenty. Ten nawet nie usłyszał pożegnalnej informacji ("Na prawa most - tam budiet ukazalnik na Biełostok"), gdyż jeszcze ponad pół godziny błądził po budzącym się Grodnie, nim udało mu się wyjechać w odpowiednim kierunku...

Ale o drogę już więcej nie pytał.

Jerzy Chmielewski

(cdn)

Białorusko-polska wojna o Zachodnią Białoruś

U źródeł konfliktu

2. Bieżanstwo

Czynnikiem, który w stopniu bardzo znaczącym wpłynął na kształtowanie się postaw i zachowań ludności białoruskiej było "bieżanstwo". Nie został on niestety zauważony i odpowiednio doceniony przez badaczy przeszłości. Stąd szkic niniejszy jest jedynie próbą zasygnalizowania problemu.

Krótkotrwałe ustabilizowanie się lini frontu niemiecko-rosyjskiego w początkach sierpnia 1915 roku, umożliwiło przeprowadzenie wielkiej akcji ewakuacyjnej. Z obszarów położonych bezpośrednio za granicami Kongresówki przymusowo ewakuowano 80-90% mieszkańców; z dalej położonych powiatów guberni wileńskiej od 25 do 50% ludności. Ewakuacja objęła przede wszystkim ludność prawosławną, którą na tym obszarze w ogromnej większości stanowili Białorusini. Specjalne oddziały kozaków podążały za kolumnami uchodźców, zagarniając nierzadko część ich dobytku, niekiedy podpalały całe miasta (np. Brześć Litewski). W osadach pozostawali jedynie ludzie starzy i kalecy, którzy nie wytrzymaliby trudów ewakuacji. Według relacji mieszkańca wsi Koszele, Joachima Wołosowicza, w powiecie bielskim były to przypadki sporadyczne, we wsiach zostawało najczęściej kilka osób.[1]

Przymusowe i dobrowolne migracje z obszaru Polski, Litwy i Zachodniej Białorusi objęły ponad 1.300.000 osób, z tego znaczna część osiedliła się w guberniach mińskiej i smoleńskiej. Pozostali rozproszyli się po całej Rosji. Ich sytuacja przedstawiała się rozpaczliwie; tysiącami koczowali wokół dworów obszarników, pod gołym niebem, masowo umierali wskutek głodu i katastroficznych warunków sanitarnych. Administracja rosyjska nie interesowała się bliżej ich losem, traktując przybyszów jako element niepewny, zmuszała do pracy w dobrach szlacheckich, do budowy dróg i mostów.[2]

Kilkuletni pobyt w zrewolucjonizowznej Rosji nie pozostał bez śladu w mentalności białoruskiego chłopa. Ze szczególną aprobatą środowisko to przyjmowało hasła rewolucji agrarnej - ziemia bez wykupu dla wszystkich, którzy na niej pracują. Był to też zapewne jeden z istotnych czynników decydujących o popularności w późniejszym czasie propagandy komunistycznej wśród białoruskich chłopów - obywateli II Rzeczypospolitej.

Podpisanie pokoju brzeskiego umożliwiło powrót tułaczom. Główna ich fala przypadła na lata 1919-1921.[3] O skali tego zjawiska niech świadczy przykład powiatu bielskiego. W 1920 roku ubytek ludności w stosunku do okresu przed konfliktem światowym wynosił przeszło 31 tysięcy osób.[4]

Wielu wracało bez przekonania. Decydowało jednak przywiązanie do ziemi i stron ojczystych. W rodzinnej miejscowości nie było najczęściej nic. Nowe życie trzeba było zaczynać w ziemiankach, a za pożywienie służyła lebioda i kora brzozowa.[5] Ludność katolicka, szczególnie we wsiach drobnoszlacheckich, niechętnie patrzyła na powracających prawowitych właścicieli gruntów i posesji. Nierzadko zachęcano ich do ponownego wyjazdu; nikt nie był skłonny dzielić się z nimi zapasami żywności i zboża na zasiew. Tym, którzy wrócili wcześniej pomocy udzieliła administracja niemiecka.[6]

Bieżanstwo, skalę którego trudno porównać do jakiejkolwiek migracji w ówczesnej Europie, miało również poważne reperkusje polityczne. Akcja ta, obejmująca w pierwszym rzędzie inteligencję, urzędników i duchowieństwo prawosławne, osłabiła i w dużym stopniu zdezorganizowała żywioł białoruski. Zmiana stosunków etnicznych ułatwiła późniejsze działania polskie.

Jest jeszcze jeden znaczący aspekt tych wydarzeń, solidarnie przemilczany przez historyków zajmujących się tym burzliwym okresem. Mam tu na myśli okoliczności wytyczenia tzw. linii Curzona, tj. próby rozgraniczenia żywiołów polskiego i białoruskiego za pomocą kreski na mapie. Opierając się na enigmatycznych przekazach ustnych i literaturze, którą o naukowość posądzić się nie da, możliwe jest jednak sformułowanie tezy, iż Bielsk czy Siemiatycze tylko dlatego znalazły się na zachód od tej linii, że ludność białoruska nie zdążyła jeszcze wrócić do wsi i miasteczek odwiecznie przez nią zamieszkiwanych.

Wdzięczny byłbym osobom, które zechciałyby podzielić się swoimi wiadomościami na ten temat z czytelnikami "Czasopisu".

Jerzy Kalina

1. Relacja Joachima Wołosowicza, mieszkańca wsi Koszele, spisana przez autora w marcu 1991r.

2. M. Kosman. Historia Białorusi. Wrocław-Warszawa-Kraków, 1979 r., s.280.

3. Ks. G. Sosna. Dubicze Cerkiewne.(w "Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" nr 1, 1989 r., s. 66. Autor publikacji podaje tę informację na podstawie analizy rejestracji ślubów i zgonów dokonywanych w parafiach prawosławnych interesującego nas obszaru w latach 1918-1939.)

4. P.Wróbel. Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej a Polska. Warszawa 1990 r., s. 64.

5. E.Mironowicz. Kościół prawosławny w Polsce w latach 1918-48 (na drodze do samodzielności, s.64), maszynopis w posiadaniu autora.

6. P.Wróbel. Kształtowanie się...(s.64), Relacja Joachima Wołosowicza.

➥LISTY DO NAS➥

Szanowna Redakcjo

Artykuł A.Mateńki, patrz "CZASOPIS" nr 1/92 s.10, jest przykładem nie spełnienia podstawowej etycznej zasady dziennikarskiej uznawanej na całym świecie: publikować wolno jedynie informacje rzetelnie sprawdzone. Prześwieca tu i nieznajomość Polski.

Otóż sam autor pisze "prawdopodobnie jugosławiańscy Białorusini - zwani tam Rusinami". Prawem kaduka rozszerzył słowo "Rusini" do "Białorusini"...

Chodzi tu po prostu o Łemków z Karpat przesiedlonych w granicach tegoż cesarstwa austriackiego zwanego Rusnakami albo Rusinami, którzy już nad Dunajem przejęli kilkadziesiąt zapożyczeń leksykalnych serbskich. W Nowym Sadzie ... mają swoje wydawnictwo. Bibliografia ich książek jest do znalezienia w Bibliotece Instytutu Słowianoznawstwa PAN ... w załączeniu do jednego z jugosławiańskich dzieł. Przy tym - i to daje do myślenia - liczba tej wielokrotnie mniejszej od prawosławnych na Białostocczyźnie /250.000/ mniejszości narodowej opublikowała wielokrotnie więcej druków zwartych. ...

Nawiasem mówiąc, wiele zdziałał dla Łemków przesiedlonych na Śląsk ksiądz Stefan Biegun, który mówił ich językiem, czego świadkiem był niżej podpisany.

SKM

(nazwisko znane redakcji)

W odpowiedzi

Pragnę wyjaśnić mojemu adwersarzowi, iż wszystkie fakty zaczerpnąłem z -jak mi się wydawało - pracy naukowej Józefa Byczkowskiego pt.:"Mniejszości narodowe w Europie 1945-74". Okazało się jednak, że "naukowość" lat siedemdziesiątych nie zawsze jest rzetelna. Nie jest to chyba wina tego autora, gdyż powołuje się on, pisząc o "Rusinach /Białorusinach/" w Jugosławii, na wydawnictwo:"Europa Ethnica" - wychodzące w Austrii. Po konsultacjach z osobami bardziej kompetentnymi, dowiedziałem się, iż rzeczywiście jugosławiańskich Rusinów błędnie przemianowano w wielu wydawnictwach na Białorusinów, ale trudno jest ich traktować jako Łemków. Tym samym przepraszam Czytelników za nieumyślne podanie przeinaczonych przeze mnie faktów.

A.Mateńko

NAJCZĘŚCIEJ WYSTĘPUJĄCE IMIONA ŻEŃSKIE

Agata/Ahafija/, gr.-dobrotliwa, ale Ahapija - miłość
Agnieszka /Ahnija/, gr.- nieskalana
Aleksandra, gr.- obrończyni
Aleutyna, /Alewtina/, gr. - silna
Ałła - odważna
Anastazja /Anastasija/, gr. - zmartwychwstanie
Aniela /Anhielina/, serbsk. - anielska
Anna, hebr. - łaska
Antonina, gr. - otrzymana wzamian
Ariadna, gr. - wierna małżonka

Barbara /Warwara /, gr. - bezwględna

Cyryla /Kiryła/, pers. - Słońce

Daria, pers. - wielkiego ognia, silna
Dominika, łac. - Pańska
Dorota /Dorofieja/, gr. - dar Boga

Elżbieta /Jelizawieta/, hebr. - wielbią ca Boga
Emilia, gr. - elokwentna
Eudokia /Jewdokija/, gr. - życzliwa
Eufemia /Jewfimija/, gr. - uwielbiana
Eufrozyna /Jewfrosinija/, gr. - radość
Eugenia /Jewgienija/, gr. - szlachetna
Eulalia /Jewłalija/, gr. - prawdomówna
Euzebia /Jewsiewija/, gr. - pobożna
Ewa /Jewa/, hebr. - życie

Fausta /Fawsta/, łac. - szczęśliwa
Felicja /Fielicata/, łac. - szczęście

Galina, gr. - cisza
Głafira, gr. - płynna, gładka

Helena /Jelena/, gr. - pochodnia
Hilaria /Jiarija/, gr. - cicha, radosna

Ija, gr. - fiołek
Irena /Irina/, gr. - niosąca pokój
Iraida, gr. - bohaterska

Joanna, hebr. - łaska Boga
Julia, gr. - aksamitna
Julita /Julitta/ - zdrobniałe od Julii
Julianna /Julianija/, gr. - aksamitna
Justyna - sprawiedliwa

Katarzyna /Jekatierina/, gr. - zawsze uczciwa, czysta
Klaudia /Kławdija/, gr. - dobrotliwa, łac.-chroma
Kleopatra, gr. - sławna po ojcu
Krystyna /Christina/, gr.-Chrystusowa
Ksenia /Ksienija/, gr. - gościnna

Larysa /Łarisa/, gr. - mewa /czajka/, ale i słodycz
Leoniła, gr. - lwica
Lidia - ?
Luba /Lubow/ - miłość
Ludmiła, słow. - miła wobec ludzi

Łucja /Łukija/, łac. - jasna, światła

Maria, hebr. - pani
Margarita,gr.-perła
Marta /Marfa/, aramej. - nauczycielka
Mirosława /Miropija/ - wytwarzająca myrrę

Nadzieja /Nadzieżda/, słow.- nadzieja
Natalia, łac. - naturalna, rodzona
Nella /Nieoniłła/, gr. - nowa surowość
Nika, gr. - zwycięstwo
Nina - zdobycz, nabytek
Nonna, gr. - przewidująca, egpsk. - po święcona Bogu

Olga, słow. - ?

Paraskiewa, gr. - przygotowanie
Paula /Pawła/, łac - maleńka, gr. - cisza

Raisa, gr. - lekka, uzdrowiona
Salomea/Solomieja/,hebr.-pokorna
Świetłana, od gr. Fotina - światła
Serafina /Sierafimia/, hebr. - płomienna
Stefania /Stiefanida/ gr. - koronowana

Taisa /Taisija/ - ?
Tamara, od hebr. Famar - palma
Tatiana - zwyciężczyni, rozkazująca
Teodora /Fieodora/, gr. - Boży dar
Teofila /Ieofiła/, gr. - miłująca Boga
Tekla /Fiokła/, aramej. - nadzieja

Walentyna - silna
Wiera, słow. - wiara
Weronika, gr. - niosąca zwycięstwo

Zina /Zinaida/ - o boskim wyglądzie
Zoe /Zoja/, gr. - życie

P.S. W starych kalendarzach odnalezionо znaczenie kilku imion, pozostawionych poprzednio bez wyjaśnienia:
Sergiusz /Siergiej/, łac. - wysoki, dostojny
Szymon /Simon/, hebr. - posłuszny

Уваскрэсенскія прыходы

Ушанаванню Уваскрэслага Збавіцеля прысвечаны храмы:
- **У Беластоку** - на Сонечным Стоку, царква ў пабудове, наследніца разбуранага ў міжваеннае дваццацьгоддзе Уваскрэсенскага храма на вул. Сярлевіча. Багаслужбы адбываюцца там ў тымчасовай царкве, а ўшанаванне прыхадскога свята - у першую нядзелю пасля Вялікадня /Фаміная нядзеля, або інакш: Антыпасха/.
- у **Бельску Падляшскім** на вул. Траўгута - другая кафедральная царква Варшаўска-Бельскай епархіі. Там прыхадское свята ўшаноўваюць на трэці дзень Вялікадня /у бягучым годзе - 28 красавіка/.

Вялікдзень - гэта Свята Святаў і храмавых ці прыхадскіх святкаванняў у гэты дзень не бывае, таму паводле традыцыі такія святкаванні пераносяцца на іншы тэрмін /на трэці дзень Вялікадня, або на першую нядзелю пасля Вялікадня/. Памінанне памерлых Апрача бацькоўскіх субот перад постам і ў посце вельмі важнае велікоднае памінанне, калі жывыя людзі і душы памерлых яднаюцца ў пасхальнай радасці: Хрыстос Уваскрос і мы ўваскроснем. Магілы ж свенцаць і кладуць на іх пісанкі ў знак надзеі на ўваскрэсенне. Паводле царкоўнага ўстава гэта павінна наступіць у аўторак пасля Фаміной нядзелі, як дагэтуль памінаюць, напрыклад, у Заблудаве. Аднак каб стварыць людзям магчымасць наведаць магілы блізкіх, якія пахаваны на розных могільніках, у розных прыходах памінкі бываюць у розныя дні. На трэці дзень Вялікадня беластаччане памінаюць памершых, якія пахаваны на могільніку, што на Выгодзе /у гэтым дні памінкі таксама ў Мельніку-на-Бугу/.
- у Фаміну /Праваднкю/ нядзелю адбываюцца памінкі на могільніку ў Дайлідах. - Апошнім часам вельмі многа прыходаў перанесла памінкі на гэты дзень, каб даць магчымасць удзельнічаць у набажэнствах працуючым у прадпрыемствах і розных установах. - Панядзелак - Провады - Аўторак - Радаўніца

Храмавыя /прастольныя/ і прыхадскія святы:

3 мая - нядзеля - мучаніка **Гаўрыілы** Заблудаўскага. Гэта свята Брацтва праваслаўнай моладзі Беластоцка-Гданьскай епархіі. Сёлета яно прыпадае на Правадную нядзелю, гэта можа перашкодзіць многалюднаму ўдзелу духавенства, моладзі і дарослых у паломніцтве ў Заблудаў. Трэба спадзявацца, што наша моладзь вынаходліва і шчырым сэрцам ушануе свайго Нябеснага Заступніка.

6 мая - серада - ушанаванне памяці вялікамучаніка **Георгія /Юрыя/**. Замучаны ў 303 г. у Нікадзіміі за панавання імператара Дэаклецыяна. У Беластоцка-Гданьскай епархіі дзень памяці св. Юрыя ушаноўваюць у прыходах: **Кажаны, Юраўляны, Подваркі /Фольваркі Тыльвіцке, Тапалянскага прыхода/, на могільніку ў Супраслі.** У Варшаўска-Бельскай епархіі: **у Кляшчэлях, Ласінцы, Семяноўы, Чыжах, у капліцы ў вёсцы Парцава /Бельскі Уваскрэсенскі прыход/, у капліцах на могільніках у Стрыках /Аўгусстоўскага прыхода/ і ў Жэрчыцах.**

KRONIKA - WYDARZENIA I OBYCZAJE

Londyn-Białystok

Nakładem wydawnictwa "Voice of Time" ukazał się nieznany herbarz Michała Szęciłły w opracowaniu białoruskiego historyka z Białegostoku dr Antoniego Mironowicza. Książka zawiera rodowody książąt litewsko-ruskich i jest swoistym białym krukiem w świecie bibliofilskim. Ta, niezwykle rzadka pozycja nie była dotąd wydana prawdopodobnie z powodu zawartego w niej potwierdzenia niewygodnego dla polskich historyków faktu, iż znaczna część książąt litewsko-ruskich przyjęła "religię grecką" przed unią krewską, tzn. przed 1385 r.

New York-Monachium

Znany nie tylko białostoczczanom Danczyk (Bahdan Andrusyszyn) od lutego b.r.mieszka w Niemczech i pracuje w Redakcji Białoruskiej Radia Swaboda w Monachium. Cenionym współpracownikiem tej redakcji już od kilku lat jest prawosławny duchowny pochodzący z Białostocczyzny - o. Konstanty Bondaruk.

Warszawa

1 marca na kongresie przedstawicieli młodzieżowych organizacji Polskiej Parti Socjalistycznej powołano Organizację Młodzieżową PPS. Przewodniczącym Rady Głównej tej "przybudówki" został Piotr Niczyporuk z Ryboł, nasz człowiek, 21-letni student Wydziału Prawa Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

***

Stałym zjawiskiem na polskich lotniskach jest przemyt zabytkowych ikon. Większość nielegalnie przewożonych ikon trafia w ręce prywatnych kolekcjonerów, obywateli krajów zachodnich. W ostatnich miesiącach na lotnisku międzynarodowym na Okęciu w Warszawie udało się udaremnić kilkanaście prób wywiezienia ikon z Polski.Część zatrzymanych ikon pochodzi z byłego Związku Radzieckiego. Większość prób przemytu została dokonana na trasach do Włoch i Francji.

Mińsk-Warszawa-Białystok

Minister Spraw Zagranicznych Republiki Białoruś Piotr Krauczanka przybył do Polski z wizytą oficjalną, podczas której 2 marca spotkał się w Warszawie z najwyższymi przedstawicielami władz Polski - prezydentem RP Lechem Wałęsą, premierem J. Olszewskim, ministrem spraw zagranicznych Krzysztofem Skubiszewskim i posłami na Sejm. Bardzo ważnym, chociaż kontrowersyjnym krokiem dyplomatycznym było podpisanie porozumienia o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych i umowy konsularnej. W Białymstoku, w godzinach wieczornych, odbyło się spotkanie z przedstawicielami organizacji białoruskich. Następnego dnia w godzinach przedpołudniowych, na zaproszenie władz Cerkwi, Piotr Krauczenka odwiedził Supraśl, gdzie zapoznał się z historią i dniem dzisiejszym tego ważnego, prawosławnego centrum religijno-kulturowego.

Białystok

29 lutego odbyły się centralne eliminacje przeglądu "Piosenka Białoruska 92". Jak zwykle, następnego dnia, w niedzielę odbyły się dwa koncerty galowe laureatów. Honorowymi gośćmi koncertu wieczornego byli: J.E. Ks. Abp Sawa, minister spraw zagranicznych Republiki Białoruś Piotr Krauczanka, wiceministrowie kultury obu państw: Michał Jagiełło i Uładzimir Ryłatka. Zaproszeni zostali także przedstawiciele władz wojewódzkich oraz białostoccy posłowie.

***

Od 6-go marca odbywają się piątkowe wykłady z literatury białoruskiej. Miejsca spotkań użycza gmach Filii UW w Białymstoku przy ul. Liniarskiego, 4 . W pierwsze tajniki białoruskiej literatury wprowadził Sokrat Janowicz ze swoim wykładem pt. "Paczatki biełaruskaj literatury". Spotkania z białoruską literaturą będą trwały do końca maja. Natomiast w każdą sobotę dwie grupy młodzieży (początkujący i zaawansowani) spotykają się na kursach nauki języka białoruskiego. Zajęcia zorganizował białostocki BAS. Wykładają nauczyciele i studenci z ostatnich semestrów filologii białoruskiej oraz literaci z Białegostoku, Warszawy i Republiki Białoruś.

***

25 marca w budynku Filii Uniwersytetu Warsawskiego odbyła się wieczornica z okazji 74 rocznicy ogłoszenia Białoruskiej Republiki Ludowej. Organizatorem obchodów było Białoruskie Zrzeszenie Studentów i Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne. Uroczystość miała charakter mniej oficjalny, niż w ostatnich latach.

***

Wciąż nie ma porządku w emisji audycji białoruskojęzycznych w Rozgłośni Radia Białystok. 22 marca "względy techniczne" sprawiły, że zamieniono między sobą pory nadawania programów "Pierad wychadam u carkwu" i "Pad znakam Pahoni". Jak wiadomo, obie audycje trwają po 15 minut i są nagrywane kilka dni wcześniej. Dla operatora, który prawdopodobnie niewiele ma wspólnego z naszym środowiskiem, audycje te między sobą się nie różnią - więc o pomyłkę nie trudno (bilans i tak się przecież zgodzi). Na jakiś czas przed tym "wydarzeniem" kierownik Sekcji Programów Dla Mniejszości Narodowych red. Stanisław Poznański zrezygnował z pełnienia tej funkcji. Bezpośrednim powodem tej decyzji było niekonsultownie ze strony dyrekcji spraw odnośnie audycji dla mniejszości narodowych z zainteresowanymi, a więc także z redaktorami poszczególnych bloków. W drugiej połowie marca dyrektor rozgłośni Jerzy Muszyński spotkał się z przedstawicielami organizacji białoruskich, by wysłuchać nurtujących je problemów związanych z radiem.

***

Nadal nierozwiązaną pozostaje sprawa zwrotu mienia Cerkwi Prawosławnej w Białymstoku, bezprawnie zagarniętego przez Skarb Państwa. Przypomnijmy, iż chodzi między innymi o:

-tereny wokół soboru św.Mikołaja, na których obecnie stoją bloki mieszkalne i część budynku Filii Uniwersytetu Warszawskiego,

-cmentarz ze znajdującą się na jego terenie cerkwią św. Marii Magdaleny,

-murowany, dwupiętrowy dom przy ul.Jurowieckiej 28,

-plac przy ul. H. Sienkiewicza, na którym znajduje się Wojewódzka Komenda Policji,

-stawy przy ul. A. Mickiewicza.

***

Dwie kolejne członkinie Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża" zostały przyjęte do Związku Literatów Polskich. Redakcja "Czasopisu", paniom Nadziei Artymowicz i Zosi Saczko gratuluje docenienia ich twórczości literackiej i życzy dalszych sukcesów na niwie białoruskiej literatury.

Białystok-Mińsk

Od 1 marca po raz pierwszy w sposób regularny kursują autobusy

na trasie między tymi dwoma miastami. Nową linię zorganizowały: białostocki oddział PKS i Taxo-Park z Grodna. Czas przejazdu autobusu 6 godz., 30 min. Autobusy kursują codziennie. Wyjazd do Mińska o godz. 5.00. Bilet w Polsce kosztuje 120 000 zł.,jest to cena biletu w jedna stronę. Natomiast autobusy z Mińska odjeżdzają o godz. 16.00, a bilet w jedną stronę można kupić za 750 rubli.

Narewka

10 lutego ograbiona została cerkiew w Narewce. Łupem złodziei padło osiem ikon, niezwykle cennych zabytków prawosławnej kultury materialnej z XIX i początku XX wieku. Warto zauważyć, iż na Białostocczyźnie ostatnio notuje się rocznie po kilka włamań do prawosławnych budowli sakralnych. Niestety, dochodzenia w tych sprawach nie poprawiają policyjnego wskaźnika wykrywalności przestępstw.

Bielsk Podlaski

5 marca J.E. Abp Sawa odwiedził szkoły z nauką języka białoruskiego. Odbyły się spotkania z uczniami i nauczycielami Liceum Ogólnokształcącego im. Bronisława Taraszkiewicza i Szkoły Podstawowej nr 3. Była to pierwsza możliwość wizyty przedstawiciela wysokich władz Cerkwi Prawosławnej w szkołach, w których nauczany jest język białoruski.

Hajnówka - Polska

22 marca we wszystkich cerkwiach prawosławnych w Polsce odbyła się zbiórka pieniędzy na fundusz budowy Muzeum Kultury Białoruskiej, wznoszonego w Hajnówce. Było to możliwe dzięki inicjatywie BTSK i przychylności Synodu Biskupów Cerkwi Prawosławnej w Polsce. W budujacym się muzeum jedna z sal ekspozycyjnych zostanie przeznaczona na prezentację sztuki sakralnej Białostocczyzny. Obecnie realizacja inwestycji jest zaawansowana w ok. 60 proc., a według aktualnych kalkulacji do zakończenia budowy są potrzebne środki wielkości trzech miliardów złotych. Pojawiły się jednak niepokoje innego rodzaju- czy muzeum, nawet po zakończeniu budowy będzie właściwie wykorzystane...(mimo to pomoc finansową można - i trzeba - przekazywać na konto: Bank Spółdzielczy w Hajnówce 905217-1922-132-3).

Brześć

Na początku b.r. w mieście tym powstał komitet organizacyjny partii narodowego odrodzenia zachodniego Polesia.Założycielami tej organizacji politycznej są działacze Zjednoczenia Społeczno-Kulturalnego "Poliśsie". Statutowym celem zakładanej partii jest osiągnięcie autonomii politycznej dla Zachodniego Polesia w składzie Republiki Białoruś. Kulturalny ruch odrodzenia Polesia rozwinął sie w ostatnich latach na fali gorbaczowowskiej odwilży politycznej. Została stworzona gramatyka języka poleskiego, tworzy się ideologię istnienia odrębnego narodu poleskiego, będącego podobno potomkiem m.in. bałtyjskiego plemienia Jaćwingów. Od 1989 r. ukazuje się w niewielkim, kilkutysięcznym nakładzie miesięcznik "Zbudinnie". Do narodu poleskiego, jego kreatorzy zaliczają także mieszkańców okolic Bielska Podlaskiego i Hajnówki.

Mińsk

Na początku b.r. mieszkańcy Białorusi otrzymali kupony jednorazowego użytku, będące namiastką waluty. W założeniach miały one zapobiec zakupowi towarów przez mieszkańców innych republik byłego ZSRR. W maju b.r. przewiduje się wprowadzenie w obieg kuponów wielokrotnego obrotu. Jeśli zostanie to dokonane, wówczas funkcja inflacyjnego rubla zostanie znacznie ograniczona. Miarą rzeczywistej niepodległości, do której wciąż przecież zmierza Białoruś, jest własna waluta. Ma nią być "TALER" (talar) - zamiast rubla i "HROSZ" - zamiast kopiejki. Są też inne propozycje nazwy, np. "MIENKA". Tak, czy inaczej, wprowadzenie własnej waluty, póki co, jest problematyczne. Znany rosyjski ekonomista Wasilij Sialunin nawołuje do niezwłocznego utworzenia własnej jednostki monetarnej, bo "ta republika, która wprowadzi swoją walutę jako ostatnia z republik b. ZSRR, poniesie zarazem najwyższą porażkę". Tymczasem (wg Reutera) rząd rosyjski planuje represje przeciwko tym republikom postradzieckiej Wspólnoty Niepodległych Państw, które zdecydują się na zastąpienie rubla walutami narodowymi, bądź nie uregulują swoich długów wobec Moskwy.

***

14 marca powstało w Mińsku tzw. Porozumienie Antykryzysowe, na czele którego stanął premier Wiaczesław Kiebicz. W skład Porozumienia, obok organów władzy takich, jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, KGB Republiki Białoruś, również weszło Białoruskie Zjednoczenie Wojskowych, Białoruski Front Ludowy (BNF), Wolne Związki Zawodowe i inne organizacje. Porozumienie jednak nie dotyczy spraw wewnętrznych państwa, lecz sytuacji zewnętrznej, a szczególnie rosnącego niepokoju w związku z niestabilną sytuacją w sąsiedniej Rosji. W ten sposób może dojść do współdziałania opozycji demokratycznej z obecną postkomunistyczną władzą.

***

Przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Stanisław Szuszkiewicz stwierdził, iż z przyczyny tendencyjnego przedstawiania problematyki białoruskiej w telewizji rosyjskiej, rozważa możliwośc zaprzestania transmisji jej programów na terenie Białorusi. Obecnie Białoruś retransmituje (ponosząc duże koszty finansowe) program rosyjski na terytorium całego kraju, a nawet za granicę. Stacja nadawcza w Grodnie umożliwia odbiór programu rosyjskiego także na terytorium płn.-wsch. Polski, gdy audycje białoruskojęzyczne z Mińska można u nas oglądać wyłącznie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, mając wysoko zainstalowaną antenę (zainteresowanych informujemy, iż Telewizja Mińsk nadaje na kanale 10-tym, t.zn. "między" częstotliwościami, na których w Białymstoku odbierane są programy TVP1 i TVP2). W tym miejscu warto przytoczyć, jak z tym problemem poradzili Litwini. Otóż, tamtejsza telewizja utworzyła specjalny kanał na częstotliwości pokrywającej się z kanałem telewizji moskiewskiej. To samo czeka również litewskich widzów telewizji polskiej. Niedługo w miejsce "fal warszawskich" wejdzie program tzw. Telewizji Wschodniej Litwy. Niemożliwe stanie się więc wtedy wykorzystanie, mającego powstać w okolicy Suwałk, specjalnego nadajnika dla polepszenia odbioru polskich programów telewizyjnych za wschodnią granicą.

***

Tematem obrad Rady Najwyższej Białorusi staje się zagadnienie organizacji własnych sił zbrojnych. Stanisław Szuszkiewicz stwierdził, że armia białoruska będzie zorganizowana w ciągu dwóch najbliższych lat. Białoruskie siły zbrojne wg przewidywań będą stosunkowo nieliczne - od 50 do 90 tys. żołnierzy.

Puszcza Białowieska

14 marca odbyło się w Puszczy Białowieskiej, na terytorium Republiki Białoruś, spotkanie premierów: Polski - J. Olszewskiego i Białorusi - W.Kiebicza. Omawiano realizację wcześniejszych uzgodnień dotyczących możliwosci korzystania przez Białoruś z portów polskich. Zadecydowano o zbudowaniu szerokotorowej trasy kolejowej z Białegostoku do Gdyni, otwarciu trzech nowych przejść granicznych i utworzeniu wspólnego banku komercyjnego.

Kijów - Moskwa

Przejawem rzeczywistych dążeń niepodległościowych Ukrainy jest dążenie tamtejszej ludności prawosławnej do oddzielenia od Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Patriarchat moskiewski odnosi sie do tego bardzo ostrożnie, odsyłając "prośbę o autokefalię" do rozpatrzenia przez Synod Biskupów R.C.P.

Moskwa

Rada miejska Moskwy postanowiła wolne od pracy dni 7 i 8 listopada br. świętować jako 380 rocznicę odbicia Moskwy z rąk "polskich interwentów" w 1612 r.
(Historiografia rosyjska traktuje pojęcie "polscy" także jako szlachtę Wielkiego Księstwa Litewskiego - prapaństwa Białorusinów.)

Na podstawie informacji agencyjnych oraz wiadomości od korespondentów redakcyjnych, kronikę opracowali:
Jerzy Chmielewski i Wiesław Choruży.

ANKIETA

1. Moje aktualne zajęcie, to:
nauka (rodzaj szkoły: . . . .)
praca (zawód lub stanowisko: . . . .)
emeryt lub rencista
2. Jestem wyznania:
prawosławnego
innego(. . . .)
3. Swoją narodowość określam, jako:
białoruską
polską
inną(. . . .)
4. "Czasopis" czytam :
od początku
od niedawna
regularnie
w całości ("od deski do deski")
pobieżnie
5. W miarę regularnie czytam także
"Niwę"
"Przegląd Prawosławny"
inne czasopisma (np. . . . .)
6. "Czasopis" kupuję :
w kiosku
przy cerkwi albo w cerkwi
w ramach prenumeraty
w redakcji, od znajomych itp.
7. Najciekawsze rubryki, moim zdaniem:
Fałsze
kronika
Wyszperane w archiwum
Rodzi się prawosławny człowiek ...
inne...
8. Chciałbym, aby teksty białoruskie ukazywały się jako:
pisane cyrylicą
pisane polskimi literami
oryginalne dialekty podlaskie
8. Uważam, iż "Czasopis" mógłby ukazywać się jako:
dwutygodnik
tygodnik
wyłącznie miesięcznik
9. Moje zastrzeżenia, to:
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

UWAGI:
1. Wypełniać prosimy poprzez zaznaczenie wybranej(wybranych) odpowiedzi
2 Wypełnienie powyższej ankiety może być również częściowe.

Wypełnioną ankietę prosimy przesłać na adres naszej redakcji (lub też dostarczyć osobiście) do końca maja br. Wsród otrzymanych odpowiedzi rozlosujemy atrakcyjne nagrody książkowe.
Zapewniamy całkowitą dyskrecję.

БЕЛАРУСКЕ АБ'ЯДНАННЕ СТУДЭНТАЎ
запрашае на

БЕЛАРУСКІЯ ЧЫТАННІ

1992.05.08.-У. Конан "Нацыянальная самабытнасць беларускага светапогляду: ад "Біблії" Ф. Скарыны да "Гэткім пераможам" Сулімы"
(пачатак - г. 18.00)
(адрас: Беласток, вул. LINIARSKIEGO 4)

Niektóre artykuły zapowiedziane poprzednio, a nieopublikowane w niniejszym numerze (przede wszystkim ze względu na jego ograniczoną objętość) będziemy mogli zamieścić dopiero w następnym miesiącu. Szukajcie nas już w pierwszej dekadzie maja ...

REDAKCJA